



WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK XIII.

CZWARTEK, 28 MARCA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 87

Nowe marki włoskie wydane z okazji rozbudowy kolonii włoskiej w Afryce—Eritret.

LIPSKI,
ambasador polski w Berlinie wystąpił z demarche w sprawie ogłoszenia przez Niemcy ustawy o powszechnej służbie wojskowej.

HITLER STAWIA NOWE WARUNKI FRANCJI

Domaga się on wycofania skargi z Ligi Narodów.— Francja reorganizuje lotnictwo i przygotowuje się w szybkim tempie do obrony granic

Paryż, 28 marca.

Berliński korespondent Havasa donosi w związku z zakończeniem narad berlińskich, że kanclerz robił wielkie wysiłki, by coś zaofiarować swym partnerom angielskim.

Oskarżenie mianowicie powrót Niemiec do Genewy, pod warunkiem, by skarga francuska do Ligi nie stawała Niemiec w przykrem położeniu.

W sprawie rozbudowania upierają się Niemcy przy zasadzie, że muszą strzec bezpieczeństwa własnymi siłami i dlatego muszą rozporządzać taką siłą zbrojną, jaką może Rosja zmobilizować na froncie zachodnim. To samo odnosi się i do lotnictwa.

Niemcy gotowe są powrócić do Ligi

Narodów pod warunkiem przyznania im kompletnej równości, co wymaga rozdzielenia paktu Ligi Narodów od traktatu wersalskiego.

W świetle tutejszych fragmentarycznych na razie i z pewnością niekompletnych informacji, postulaty Niemiec uważane są dzisiaj przez miarodajne koła francuskie za nie do przyjęcia i nie

stanowiące żadnej podstawy dla dalszych rokowań z Niemcami.

Paryż, 28 marca. (PAT).

Minister lotnictwa, gen. Denain, wygłosił na posiedzeniu komisji lotniczej senatu dłuższe ekspozycje na temat zbrojeń niemieckich w dziedzinie lotnictwa.

Minister podkreślił, iż zachodzi konieczna potrzeba ukończenia realizacji

drugiej transzy planu odnowienia sprzętu lotniczego. W tym celu rząd złożył Izbie odpowiedni wniosek o kredyty. Min. Denain mówił następnie o warunkach tego programu, **przyczem brał pod uwagę wydarzenia, które nakazują przyspieszenie jego realizacji.** Nowa procedura, dotycząca całokształtu robót, poddana będzie aprobacji parlamentu w celu zmniejszenia formalności administracyjnych.

Nancy, 28 marca. (PAT).

Nieczynne przez kilka lat wielkie walcownie żelaza w Thionville zostały obecnie na wielką skalę uruchomione, otrzymawszy pilne zamówienia rządowe.

Strajk tkaczy pluszowych

Delegacja strajkujących zwróci się dziś do p. wojewody z prośbą o interwencję

Łódź, 28 marca.

(k.) Wczoraj wybuchł w Łodzi ogólny strajk tkaczy pluszowych jako protest przeciwko oddaleniu z pracy dwóch delegatów fabrycznych w zakładach Teodora Finstera przy ul. Dowborczyków 17.

Po wielokrotnych i bezskutecznych konferencjach w inspekcji pracy z inicjatywą zw. klasowego, w którym wszyscy tkacze pluszowi są zgrupowani, zwołane zostało ogólne zebranie, na którym zapadła rezolucja wywołania w łódzkim przemyśle demonstracyjnego strajku.

Strajk ten wybuchł w dniu wczoraj-

szym i udał się całkowicie. Wszyscy tkacze pluszowi w liczbie ponad 200 osób nie przystąpili do pracy. Strajkujący udali się o godz. 6-ej rano przed fabrykę Finstera na ul. Dowborczyków.

Strajkujący stali przed fabryką do g. 10-ej poczem udali się do lokalu zw. klasowego, gdzie odbyłi zebranie. Na zebraniu tem postanowiono zwrócić się dziś do p. wojewody łódzkiego, Hauke-Nowaka i prosić go o interwencję w sprawie przyjęcia do pracy dwóch delegatów u Finstera oraz w sprawie zaangażowania na miejsce uczniów bezrobotnych tkaczy pluszowych, obarczonych liczną rodziną.

Czy uda się zlikwidować strejk piekarzy?

Dziś konferencja w inspektoracie pracy

Łódź, 28 marca.

(k.) — Dziś o godz. 11-ej rozpoczęła się w okręgowej inspekcji pracy konferencja, dotycząca zatargu w łódzkich piekarniach i podpisania z czeladnikami nowej umowy zbiorowej.

Na konferencję zgłosili się przedstawiciele strajkujących pracowników oraz przedstawiciele obydwu cechów piekarzy. W związku z dzisiejszą konferencją wczoraj w godzinach wieczorowych odbyło się zebranie właścicieli piekarni,

na którym zostały uzgodnione warunki nowej umowy zbiorowej.

Wczorajszy trzeci dzień strajku w łódzkich piekarniach minął spokojnie. Nigdzie nie zanotowano wypadków terroru wobec właścicieli piekarni. W mieście dał się odczuć brak pieczywa.

Należy przypuszczać, że dziś dojdzie do podpisania umowy zbiorowej i tem samem strajk czeladników piekarskich zostanie zlikwidowany.

Bracia przygniecenii drzewem

Jeden z nich zmarł a drugi walczy ze śmiercią

Łódź, 28 marca.

(k.) — Niezwykle tragiczny wypadek podczas wyrębiania drzewa wydarzył się wczoraj w majątku Popień, pow. brzezińskiego.

Dwaj drwale, bracia Jan i Władysław Orłowski, zam. we wsi Zamłynie, udali się rano do lasu, aby wyrębać kil-

ka drzew. Wiele trudu sprawiało im ścięcie olbrzymiej sosny, przy której pracowali całą godzinę.

W pewnej chwili drzewo zważyło się niespodziewanie, przygniatając obydwu braci. Krzyki ranionych usłyszało kilku przechodzących wieśniaków, którzy pospieszili braciom z pomocą. Po wielu trudach udało się wy dostać ich strasznie pokrwawionych spod drzewa. Władysław Orłowski nie żył już, natomiast brat jego odniósł śmiertelne rany.

Przewieziono go w stanie agonijalnym do szpitala.

Nowe ograniczenia dla cudzoziemców zamierza wprowadzić Francja

Paryż, 28 marca (PAT)

Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Izby Deputowanych uchwalono na powierzyć dep. Moutet zreferowanie wniosku dep. Vallat, zmierzającego do ograniczenia pobytu cudzoziemców we Francji i ich ewentualnego wydalania. Komisja wysłuchała również expozycje

dep. Viennot na temat położenia uchodźców z Zagłębia Saary, poczem po dłuższej dyskusji uchwalono wniosek, protestujący przeciw „anarchii administracyjnej”, który zakomunikowany zostanie rządowi przez specjalną delegację komisji.

Przyciśnięty taksówką do muru

Straszny wypadek przy ulicy Nowomiejskiej

Łódź, 28 marca.

(k.) — Wczoraj w godzinach popołudniowych ulica Nowomiejska stała się terenem niezwykłego wypadku.

Od strony Bałuckiego Rynku jechała w szybkim tempie taksówka. Przy ul. Podrzecznej szofer zauważył wóz ciężarowy, wyjeżdżający z bramy. Szofer usiłował zahamować maszynę, ale kierownica odmówiła mu posłuszeństwa i taksówka z wielkim impetem wpadła na chodnik.

W tym momencie przechodził tamte dy Teofil Krawczyński (Marcina 11), który rego taksówka przyciśnięta do muru. Wśród przechodniów zapanował pośpiech. Najechanemu pospieszono z pomocą i wezwano do niego lekarza pogotowia. Okazało się, że Krawczyński doznał całego szeregu obrażeń cieleśnych. Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

Zuchwały napad bandycki pod Kielcami

Złoczyńcy zrabowali 1750 zł.

Kielce, 28 marca (PAT)

We wsi Kuźnica, pow. koneckiego, 6-u bandytów, uzbrojonych w rewolwery, podając się za policję, wtargnęło do sklepu spożywczego Tomasza Barańskiego i będącego w sklepie sołtysa wsi Kuźnica, poczęli bić związanych pałkami, żądając wydania 5 tys. zł. Bandyci zrabowali z kasy sklepu 1750 zł. gotówką i znaczną ilość towarów, poczem zbiegli. Zarządzono za nimi pościg.

Dunikowski porażony prądem elektrycznym

podczas produkowania złota

Paryż, 28 marca.

Dzisiejsza prasa południowa donosi z San Remo, iż słynny już dziś na całą Europę wynalazca sposobu przemiany piasku na złoto Dunikowski, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Mianowicie podczas pracy w swym laboratorium, mającej na celu dalsze udoskonalenie swego wynalazku, Dunikowski dotknął gołą ręką wadliwie izolowanych przewodów elektrycznych o wysokim napięciu. Nastąpiło silne porażenie i Dunikowski stracił chwilowo przytomność.

Wynalazcy pospieszyla natychmiast z pomocą jego żona, również obecna w laboratorium, która natychmiast wyłączyła prąd, dzięki czemu zapobiegła po ważniejszym rozmiarom fatalnego wypadku.

Zawezwany natychmiast lekarz stwierdził, że szczęśliwym zbiegiem okoliczności porażenie prądem nie naruszyło ważniejszych części organizmu wynalazcy i oświadczył, że po kilkudniowej kuracji Dunikowski powróci całkowicie do zdrowia.

„Syn słońca” w hołdzie „carowi” ...

Siostrzeniec Mikołaja II uważa się za jedynego prawowitego władcę Wszechrosji. —

Książę Cyryl dąży do zjednoczenia wszystkich emigrantów rosyjskich

Przyjęcie „dyplomatyczne” w „Małym Kremlu”

(sb) W cichym zakątku Bretonji, we Francji, znajduje się niewielka jednopiętrowa willa, nie różniąca się niczem od innych domków francuskich. A jednak ten budynek znany jest prawie wszystkim Bretończykom. Nazywają go popularnie „Małym Kremlu”. W willi tej mieszka bowiem stale od dłuższego czasu

„car Wszechrosji”.

Jest nim książę Cyryl Bretończyk polubili go nawet i nazywają „swoim carem”. Książę Cyryl nie udziela się jednak zbyt wiele. Pieniądzy na wspaniałe rozjazdy nie posiada, a na spacery piesze nie ma czasu. Cyryl jest bowiem bardzo zajęty.

Bez przerwy pracuje on nad zjednoczeniem rozsianych po całym świecie Rosjan.

Ten niewielki domek w Bretonji utrzymuje stały kontakt z wszystkimi emigrantami rosyjskimi. Posiada swój legion w Charbinie, lokale rozrywkowe na Montmartre w Paryżu, dzielnicę rosyjską w Salonikach i chłopów w Kanadzie. Cyryl pracuje nad zjednoczeniem ich wszystkich i wykorzystaniem odpowiedniego momentu do objęcia władzy. Pretendent do tronu carskiego jest siostrzeńcem zamordowanego przez bolszewików cara Mikołaja II. On jeden nie zrezygnował z prawa do tronu i nie wyrzekł

się go, tak jak to zrobili inni pretendenci do tronu. Wszyscy oni zarobkują. Wszyscy podjęli ciężką walkę o byt, stali się żokajami, agentami ubezpieczeniowymi, statystami w Hollywood.

Tylko jeden książę Cyryl nie „shańbił” swych rąk pracą i marzy o objęciu władzy.

Przez pewien czas mieszkał w Koburgu w Bawarii, potem przeniósł się do Cannes, na Riwierę francuską. Dziś nie ma już prawie pieniędzy i musi się zadowolnić skromnym mieszkaniem w Bretonji. Książę Cyryl przebywa w towarzystwie trzech tylko oddanych sobie ludzi. Są nimi hrabia Setgaszin, były marszałek dworu, baron Exel Tottenleben oraz adjutant, książę Konstanty Galicyński. Wszyscy oni pełnią swe funkcje, tak jakby nie znajdowali się na „Małym Kremlu”, ale w prawdziwym pałacu carskim.

Przed kilku dniami wystąpili oni we właściwej swej roli, reprezentując godnie „monarchę”. Zupełnie niespodziewanie przybyła do księcia Cyryla delegacja. W skład jej wchodził książę Notaki i generał Tung. Obaj przysłani zostali przez „syna słońca” — króla Mandżurji, aby złożyć hołd „carowi”. „Syn słońca” przez usta swych delegatów oświadczył, że uznaje, księcia Cyryla za prawowitego władcę Wszechrosji i rad będzie, jeśli jaknajrychlej ujrzy go na

tronie przodków. Dopóki to nie nastąpi, król państwa azjatyckiego uznaje go oficjalnie za władcę wszystkich białogwardzistów i emigrantów rosyjskich.

Książę Notaki jest Japończykiem i przesłał pozdrowienia również od swego władcy. Całe przyjęcie było połączone z odpowiednim ceremoniałem, stosowanym na dawnym dworze carskim. Potem odbyła się „uczta”, która spowodowała skąpych zasobów „władcy” Wszechrosji składała się jedynie z trzech dań.

W przyjęciu tem brał również udział senator Fernando Oliarez, osobistość popularna w całym Paryżu, jako minister pełnomocny niewielkiego państewka w Ameryce Środkowej — El Salvador. Państwo to było nawet członkiem Ligi Narodów, potem jednak wystąpiło z Ligi. El Salvador było pierwszym państwem, które „uznało” Mandżurję. Cały świat polityczny zastanawiał się wówczas, czemu kierowało się to niewielkie państewko, podejmując tę decyzję. Sprawa ta pozostała w tajemnicy, w każdym razie jednak w „Małym Kremlu” zawarta została nowa „entente”. W skład jej wchodzi Japonia, Mandżurja, Białogwardziści i „państwo” El Salvador. Co wyniknie z tego „porozumienia”, trudno oczywiście narazie przewidzieć.

Drewniany „rewolwer” Dillingera

Nici, wyciągnięte ze skarpetek, utorowały więźniom drogę do wolności. — Genjalne wynalazki i niezamordowana wytrwałość lokatorów szarego domu, którzy całymi latami przygotowują plan ucieczki

(sb) — Do najlepiej strzeżonych na świecie więzień należą niewątpliwie zakłady karne w Ameryce. Mimo to statystyki wykazują, że przeciętnie 2000 skazańców jest w stanie wydostać się poza mury więzienia. Przyczyn tak wielkiej ilości zbiegłych więźniów należy się dopatrywać w niezwykłej pomysłowości i wytrwałości aresztantów. Więźniowie przygotowują się niekiedy całymi latami do ucieczki. Tak na przykład, słynny bandyta Dillinger zdołał zbiec z więzienia w stanie Indiana dzięki temu, że skonstruował sobie z drzewa rewolwer. Kilka miesięcy rzeźbił on w drzewie broń, którą potem pomalował na czarno pastą do butów. Tym „oreżem” sterował on całą straż więzienną i zdołał zbiec. Rewolwer znaleziono potem i umieszczono w słynnym muzeum kryminalnym w St. Louis.

Broń ta jest do złudzenia podobna do prawdziwego rewolweru, nie też dziwnego, że bandyta zdołał wyprowadzić strażników więziennych w pole. Trick z drewnianym rewolwerem nie jest zresztą nowością, albowiem znany morderca Murdruck i sześciu jego towarzyszy zbiegli również przy pomocy takiego rewolweru. Murdruck, który był z zawodu stolarzem, przez osiem miesięcy niemal na oczach strażników więziennych, rzeźbił w warsztatach stolarskich broń, którą potem pomalował na czarny kolor. Inny więzień podczas pobytu w szpitalu więziennym ulepił rewolwer z mydła i oblepił go srebrem od opakowania czekolady. Również i on zdołał zbiec za pomocą tego rewolweru.

Niezwykłą pomysłowość wykazują również więźniowie, jeśli chodzi o sposób przepiłowania krat. Dawne sposoby przemykania stalowych piłek żelaznych

w bochenkach chleba przez rodzinę aresztantów do więzienia nie są już dziś stosowane. Więźniowie potrafią przy pomocy najbardziej prymitywnych środków przepiłować najsilniejsze kraty. Popularną już metodą stało się przecinanie krat więziennych za pomocą sznurka i sproszkowanej cegły. Pewien więzień przeciął kratę okna w ten sposób, że wyciągnął ze skarpetki pojedyncze nitki, skreślił je w sznurek, potem za pomocą kleju z kancelarii więziennych przylepił do sznurka okruszyny cegły.

W ten sposób uzyskał „piłkę”, którą przeciął kratę.

Jeden ze „specjalistów” opisał sądowo dokładnie, jak to robi. Gdy sąd nie chciał dać temu wiary, zaproponował demonstrację tego sposobu i istotnie w ciągu 21 godzin przepiłował grubą kratę. Gdy w jednym z więzień amerykańskich

złożono w oknach kraty z najsilniejszej hartowanej stali, więźniowie rozgrzali je za pomocą zapalniczek do papierosów i odhartowali. Pewien więzień, pracujący w zakładach szewskich we więzieniu skonstruował z małych kawałków skóry linę, która po wyciągnięciu może być usztywniona. Na końcu tego skórzanego „kija” umieścił żelazny hak, który zahaczył o mur więzienia i w ten sposób opuścił się w dół. Kij miał długości 8 metrów, a gdy był złożony, mógł być z łatwością ukryty w rękawie.

Inny wynalazek więźnia przyswoili sobie potem alpinisci amerykańscy. Skonstruowali oni taki hak, który rzucany wbija się w ścianę i jest trudny do wyrwania. Potem można po przywiązanej do niego linie zbiec przez mur, okalający więzienie. Dziś ten hak jest używany podczas wycieczek górskich.

Hotele londyńskie do dyspozycji maharadzów

Krezusi Wschodu będą się czuli w stolicy Anglii, jak u siebie w domu...

(z) Administracje dwóch największych hoteli londyńskich „Carlton” i „Savoy” — są w wielkim kłopotcie. W obydwu bowiem zamówili dla siebie apartamenty na czas uroczystości jubileuszowych dwaj najbogatsi maharadzowie hinduscy — władca księstwa Bikaner i księstwa Patiali.

Z chwilą przybycia książąt hinduskich do Londynu, przeniesie się tam część Wschodu z jego przepychem i bogactwem. Obaj radzowie podróżują bowiem, jak przystoi osobom w ich położeniu: z całym sztabem służby i personelu — sekretarzami, kamerdynerami, lokajami, zwykłymi służącymi i nawet kucharzami.

Najpoważniejszą kwestją jest jednak zabezpieczenie ich majątku. Obaj Hindusi przywiozą, oczywiście, ze sobą najkosztowniejsze okazy ze swych skarbców, ażeby zaprezentować się na uroczystościach jubileuszowych z należnym przepychem. Wartość ich kosztowności sięga wielu milionów.

Niemalą kłopotu sprawia zresztą administracjom obydwu hoteli sprawa ulokowania „cennych” gości. Maharadza

Bikanera, który jest hinduskim adiutantem króla Jerzego, jak każdy prawowierny Hindus, dla którego krowa stanowi świętą nietykalność, nietylko nie spożywa wołowiny, lecz nie dotyka żadnego wyrobu ze skóry. Dlatego też z apartamentu jego usunięte zostaną wszystkie krzesła, wyściełane skóry. Jeden z kucharzy „Carltonu” zajęty będzie wyłącznie przygotowaniem strawy dla księcia i jego świty.

Dancing w „Carltonie”, czynny zazwyczaj tylko jeden raz w tygodniu, będzie z chwilą przyjazdu maharadzy do dyspozycji gości podczas każdego posiłku. Inowacja ta wprowadzona zostanie specjalnie dla gościa hinduskiego, który sam jest namiętnym tancerzem i gościnnym gospodarzem.

Władca Patiali, który zatrzyma się w „Savoyu” prócz licznej służby, przywiezie ze sobą kucharza i drób, wyhodowany według wszelkich przepisów rytuału. Święte księcia Patiali stanowią 40 osób, które całe piętro nowoczesnego hotelu „Savoy” zamienią w kacię Indyi.

WOLNA TRYBUNA

PANI M. F. Z LODZI. Pyta Pani co powinna czytać 16-letnia uczennica, ażeby z lektury odnieść rzeczywistą korzyść. Bardzo się cieszę, że interesuje się Pani literaturą i zastanawia nad tem jak wzbogacić swój umysł.

Poniżej podaję Pani autorów, których dzieła powinna Pani przeczytać. Przedewszystkiem więc dzieła Orzeszkowej, Prusa, Słonkiewicza i Rodziewiczówny, z nowszych rzeczy polecam Pani książki Marii Dąbrowskiej, Goettla, Parandowskiego, specjalnie „Dysk Olimpijski”, albowiem inne rzeczy może będą jeszcze za trudne, książki Natkowskiej i Selmy Lagerlöf. To narazie.

Co się zaś tyczy rozmów jakie powinny być prowadzone w towarzystwie mieszkanem w Pani wieku, to przedewszystkiem pożądana jest rozmowa i wymiana zdań na temat przeczytanych książek. Zdarza się bowiem, że różne osoby inaczej reagują na piękno książki i na inne szczegóły zwracają uwagę. Dyskusja umożliwia wymianę poglądów i wskazuje nowe horyzonty. Poza tem oczywiście można rozmawiać o wszystkim co nas interesuje i o wszystkich zagadnieniach życiowych, zyle jednak rozmowy te utrzymane były na płaszczyźnie rzeczowej i traktowane poważnie. Niepożądaną są oczywiście niesmaczne żarty i dowcipy z poważnych zagadnień, których istotę niezawsze w wieku naszym można zrozumieć. Mam wrażenie, że gdyby nękała Panią jeszcze jakieś wątpliwość napisze mi o nich Pani zupełnie szczerze i postaramy sobie jakoś wspólnie poradzić.

STAŁY CZYTELNIK K. W KATOWICACH. Odpowiedzi udzielił Panu każdy niemal dom bankowy w Katowicach, albo oddział Banku Polskiego, czy też Banku Gospodarstwa Krajowego. Banki posiadają bowiem oficjalne tabele ciągłości na podstawie których można sprawdzić wygraną.

TYGRYS XX WIEKU W PIOTRKOWIE. Bardzo Pana przepraszam, że nie odpisałem tak szybko, jak Pan tego pragnął, ale listy czekają swojej kolei i teraz dopiero dowiedziałam się, że liczył Pan na wcześniejszą odpowiedź. Dobrze, że sprawa Pana nie jest taką palącą, więc w zasadzie nie spóźnionego. Zakończ się i ożenić zawsze będzie Pan miał czas, a tych kilka dni napewno nie gra roli. Wobec czego ni mam wyrzutów sumienia.

Jakby tu jednak poradzić Panu na to samotnienie?.. To trochę trudniejsza sprawa. Nie mam przecież żadnego lekarstwa na to, ażeby się Pan zakochał, tembardziej, że ma Pan za sobą jedno smutne doświadczenie z którego zresztą jeszcze się Pan zupełnie nie otrząsnął. Zafłakować zresztą niema czego, albowiem gdyby Pan był naprawdę i szczerze kochany, to epilog tego rodzaju byłby zgoła niemożliwy. Skoro jednak nie było uczucia więc znowu niema czego żałować. Myślę jednak, że się Pan już po tej stracie pocieszył. Powinien Pan postarać się bywać w towarzystwie, utrzymywać znajomości z kolegami i przyjaciółmi, którzy przecież obracają się w towarzystwie kobiet. Mezczyźni młodemu na stanowisku nie trudno jest zawrzeć odpowiednie znajomości i otoczyć się kołem serdecznych przyjaciół. To są grymasy z Pana strony. Mam wrażenie, że chciałby się Pan poprostu zakochać, ażeby zatrzeć to przykre wspomnienie, ale przecież nie można sercu swemu wydać odpowiedniego rozkazu. Z czasem zapomni Pan o rozczarowaniu i znajdzie taką kobietę, która Panu do tego dopomoże.

Zbliża się okres urlopow, a mając wolny czas który najczęściej spędza się zdala od rodzinnego młasta ma się również okazję do poznania wielu ciekawych, młodych i uroczych dziewcząt. Jest Pan jeszcze bardzo młody, a w jego wieku wszelkie rany szybko się goją. Proszę się postarać otoczyć kołem wesółych przyjaciół, bawić się i flirtować, ale... ostrożnie. Można pozwolić sobie bowiem na flirt tylko wówczas jeżeli posiada się tę pewność, że druga strona nie będzie później z tego powodu cierpiała. Mam wrażenie, że jest Pan szlachetnym młodym człowiekiem i nie zechce sprawić nikomu przykrości.

„O CZEM MARZY DZIEWCZYNA?” w LODZI. Nie jest Pani odosobniona w tych marzeniach. Każda marzy o miłości i o... królewcu z bajki. Wystarczy oczywiście, ażeby ten wymarzony królewca był porządnym, miłym i co najważniejsze zakochanym młodzieńcem. Marzenia tego rodzaju przeważnie się spełniają. Dla jednych szybciej, dla drugich trochę później. Każda jednak z biegiem czasu poznaje to uczucie, które w okresie młodości budzi tyle naszego zainteresowania. I Pani nie zostanie wyjątkiem i na Panią przyjdzie kolej. Trzeba jednak poczekać i starać się nie oddawać zbyt niu marzeniom. Niekiedy bowiem marzenia zmniejszają naszą odporność i zmysł krytyczny, a na to niezawsze można sobie pozwolić.

Piotrus zwraca się do ojca

— Tatusiu, jaka jest różnica między odwagą a ostrożnością?..

— Widzisz — tłumaczy ojciec — jeżeli na przykład podejdziesz do boksera i zwymyślasz go przywolecie, to będzie odwaga... A ostrożność będzie wtedy, jeżeli mu to samo powiesz przez telefon...

Radni narodowcy przeciwko swemu przywódcy!

Cześć radnych z Obozu Narodowego głosowała wbrew wskazaniom adw. Kowalskiego Awantury i scysje na wczorajszym posiedzeniu Rady Miejskiej

Lódź, 28 marca.

Rada Miejska miała w dniu wczorajszym w dalszym ciągu obradować nad budżetem, jednak zamiast rzeczowych dyskusyj, które wykazałyby rzeczywistość troskę o los mieszkańców naszego miasta, a zwłaszcza sfer robotniczych, mieliśmy znowu kilka poważnych scysyj i awantur, podczas których o mało nie doszło do bótki.

W pewnych momentach napięcie nerwów na sali było tak wielkie, że jak dowcipnie wyraził się jeden z radnych opozycyjnych, nie były to właściwie obrady, lecz kilkugodzinny „taniec wśród mieczyków”. (Jak wiadomo radni z Obozu Narodowego noszą w kłapach mieczyki).

Awantury

Powodem pierwszej scysji było wystąpienie rad. Podgórskiego, który wracając do onegdajszego końcowego etapu posiedzenia, zwrócił się do przewodniczącego kom. Wojewódzkiego zapytaniem, na jakiej podstawie głosował on przy uchwalaniu wniosku o remunerację dla urzędników miejskich. W odpowiedzi na to przewodniczący kom. Wojewódzki wytłumaczył rad. Podgórskiemu, że jest członkiem Rady i ma prawo głosu. W tej chwili radny Kowalski rzucił okrzyk:

— Ale głosy były fałszywie obliczone!

Kom. Wojewódzki przywołał adw. Kowalskiego do porządku, replikując:

— Pan nie ma prawa przemawiać w ten sposób!...

Na te słowa zerwała się burza na ławach radnych narodowców. Powstał odrzuć poszczególnie, groźne, sadząc z wyrazu twarzy radnych, okrzyki. Przez pięć minut rozlegał się dzwonek przewodniczącego, który nie mógł dać sobie rady z ogólnym zdemorowaniem na sali.

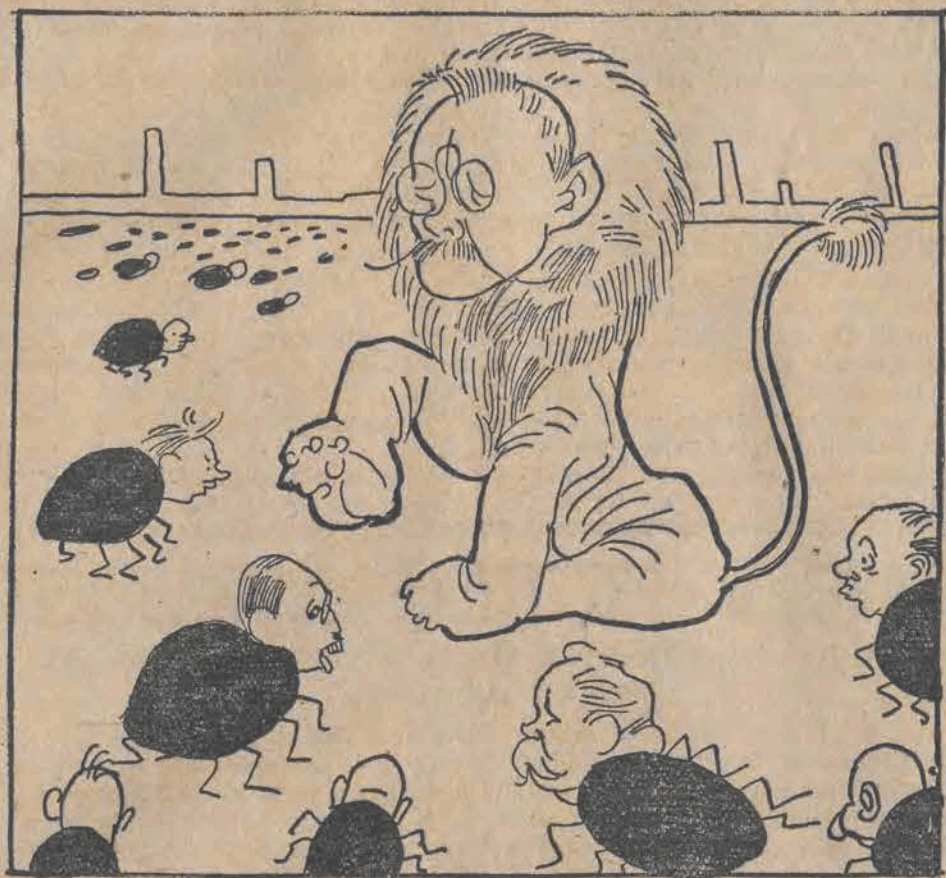
Wreszcie burza ucichła i obrady przyjęły znowu spokojny obrót. Ale nie na długo. Wystarczyło bowiem, iż na trybunę radziecką wszedł rad. Urbach z frakcji socjalistycznej i wymienił nazwisko radnego narodowego Czernika, aby znowu w sali rozpetala się burza, przewyższająca swymi rozmiarami zamieszanie na początku posiedzenia.

Radny Czernik wśród ogólnego napięcia podchodzi do trybuny, grożąc r. Urbachowi rekoma. Padają różne wyzwiska. Radni narodowcy idą w sukurs swemu koledze i wychodzą z ław, otaczając trybunę radziecką zwartym kołem. Tumult na sali staje się coraz większy. Dzwonek przewodniczącego terko-cze bez przerwy, lecz bezskutecznie. — Woźni przez cały czas czuwają pilnie przy trybunie, w tej chwili właśnie byli nieobecni na swych stanowiskach, co utrudniło przewodniczącemu doprowadzenie w szybkim tempie sali do porządku. W pewnej chwili wywiązuje się przed trybuną radziecką ostra wymiana zdań między rad. Joelem a adw. Kowalskim.

Radny poseł Zerba z trudem powstrzymuje czerwonego i wzburzonego rad. Czernika, który nieustannie wygraża mówcy. Dopiero przybycie przywołanych z dołu woźnych kładzie kres tej awanturze.

Narodowcy nie słuchają swego przywódcy

Jeżeli w chwilach zametu widać ze strony radnych narodowców wzorową solidarność, to przy innych okazjach, a zwłaszcza przy głosowaniu nad wątpliwymi sprawami, zgodności tej niema. — Dało się to naprzykład wczoraj we znaki przy głosowaniu nad wnioskiem rad. Zerbo, który domagał się odpowiedniej ilości szkół powszechnych dla mniej-



Komisarz Wojewódzki i radni „narodowi“

Rys. St. Dobrzyński.

szości niemieckiej. Radny niemiecki Kahlert opuścił salę, nie chcąc wogóle głosować nad tą sprawą. Na ławach radnych narodowców nastąpiła konsternacja. Radni z dalszych miejsc podnosili głowy, by sprawdzić, co czyni ich przywódca adw. Kowalski. Ale i on zdradzał niezdecydowanie, podnosząc rękę na centymetr ponad pulpity i opuszczając ją natychmiast. Dopiero na zwróconą przez przewodniczącego uwagę adw. Kowalski zdecydował wstrzymać się od głosowania nad tą sprawą.

Ale w tej chwili zaszedł nienotowany jeszcze bodaj w obecnej radzie miejskiej wypadek, gdyż część radnych narodowców wylamała się spod rozkazu swego przywódcy i niektórzy radni z obozu narodowego wbrew wskazaniom adw. Kowalskiego głosowali jawnie za wnioskiem rad. Zerbo. To dało prawdopodobnie powód rad. Kowalskiemu do zgłoszenia wniosku, by nad następną sprawą zarządzić głosowanie tajne.

Ogólna wesołość na sali wywołał po głosowaniu okrzyk rad. Holenderskiego:

— Panie Kahlert, może pan już wejść!...

Jeden głos zaważył

Po tych incydentach, czasem komicznych, a czasem, niestety, bardzo smutnych, przystąpiono do właściwej pracy, a mianowicie do omawiania spraw budżetowych. Ale i te obrady przerywane były często zażegnywaniami awanturami. Największe napreżenie wywołały sprawy oświatowe. Chodziło więc znowu o subsydia na różne zastawione instytucje oświatowe, kulturalne i humanitarne, którymi radni narodowcy nie chcą przyznać ani grosza. Do tych instytucyj należy w pierwszym rzędzie Wolna Wszechnica i gimnazjum P. O. W.

W obronie GIMNAZJUM P. O. W. stanął radny Borucki z B. B. Jak wiadomo, narodowcy zmniejszyli subsydyjną dla tej placówki oświatowej z 12,000 zł. na 6,000 zł. Radny Borucki stwierdził, że gimnazjum P. O. W. istnieje już od 10 lat, pobiera w nim naukę 230 uczniów przeważnie ze sfer robotniczych i pracowniczych. 50 proc. uczniów zwolnionych jest wogóle z opłat. I oto przeciwko takiej placówce występują panowie radni narodowcy tylko dlatego, że nie odpowiada ona ich partyjnej ideologii.

W konkluzji radny Borucki zgłosił wniosek w sprawie przywrócenia subsydjum dla gimnazjum P. O. W. w sumie 12,000 złotych.

Głosowanie nad tą sprawą wywołało nowe scysje. Za wnioskiem głosowało 27 radnych (opozycja), przeciwko wnioskowi głosowali radni narodowcy w liczbie 35-ciu, dziewięciu zaś radnych wstrzymało się od głosowania. — Głosy wstrzymujących się przyłączono do głosów za wnioskiem, w ten sposób było 36 głosów „za” i 35 głosów narodowców przeciw wnioskowi. A zatem wniosek większością jednego głosu przeszedł. Radni narodowcy, widząc, że znowu przegrali, podnieśli burzę protestów zarczując przewodniczącemu, komisarzowi Wojewódzkiemu, stronniczość, mylne obliczenie głosów i t. d.

Protesty te wzmożyły się, gdy przystąpiono do głosowania nad SUBSYDJUM DLA WOLNEJ WSZECHNICY.

Wskutek niemożliwości dokładnego stwierdzenia, ilu radnych było na sali w chwili głosowania, przewodniczący przychylił się do protestu radnych narodowców i uznał, iż wniosek o utrzymanie dla Wolnej Wszechnicy przepaść, zaznaczając, że jest to dopiero drugie czytanie budżetu i że w trzecim czytaniu można będzie sprawę Wolnej Wszechnicy jeszcze raz poruszyć.

Łódzkie bruki

Mowa była również na wczorajszym posiedzeniu o brukach łódzkich. Radni narzekali, na stan naszych bruków, zwłaszcza na peryferiach miasta, gdzie mieszkańcom niektórych ulic grozi wielkie niebezpieczeństwo, albowiem w czasie pożaru straż ogniowa nie mogłaby tam nawet dostrzec wskutek błot i wyrw w niezabrukowanej jezdni.

W odpowiedzi na te, słuszne zresztą żale radnych kom. Wojewódzki oświadczył, że na 350 klm. ogólnej ilości ulic łódzkich mamy sto kilkadziesiąt kilometrów niezabrukowanych. Ze względu na szczupłe ramy ogólne budżetu, prace w tym kierunku posuwają się wolno.

— Trzeba byłoby wydawać — oświadcza kom. Wojewódzki — trzy miliony złotych rocznie a i wtedy dopiero po 10 latach Łódź miałaby porządne ulice...

Listy łódzkiego robotnika

Jak wiadomo, w czasie wojny miasto zaciągnęło u obywateli pożyczkę,

wydając odpowiednie obligacje, które dziś mają być przewaloryzowane i spłacone. W budżecie figuruje na ten cel suma 213,000 zł. Przeciwno tej sumie wystąpił rad. Holenderski, twierdząc, że obligacje tych pożyczek znajdują się przeważnie w rękach ludzi w każdym razie nie biednych i że pieniądze na spłacenie tego długu można by przeznaczyć na inny racjonalniejszy cel. W odpowiedzi na to kom. Wojewódzki stwierdza, że nietylko bogaci posiadają te obligacje, ale również ludzie biedni, albowiem pożyczka ta była w czasie wojny obowiązkowa.

Na dowód prawdziwości swych słów kom. Wojewódzki przytoczył znamienity fakt, a mianowicie, że pewien robotnik łódzki, który przeniósł się już obecnie z Łodzi na Kresy zasypuje magi strat łódzki listami, w których pisze, że obligacje z czasów wojny jakie posiada są jedynie jego majątkiem i zapytuje, kiedy zostaną one spłacone.

Zwracając się do tych, którzy wygłaszają z trybuny radzieckiej czcze hasła, komisarz Wojewódzki rzekł wczoraj między innymi:

— Z tego, co się mówi na tej trybunie, robotnik łódzki nic nie ma, ale z tego, co się robi, to jednak coś dla niego zostaje...

Słowa te powinny być wryte na ścianie sali obrad Rady Miejskiej złotymi zgłoskami.

Po wielu czczych frazesach, do wielokrotnie wznowianych awanturach posiedzenie zamknięto o godzinie pierwszej w nocy...

ZIOLA FRANCUSKIE

THE CHAMBARD

SAŁOGODNYM ŚRODKIEM PRZECIWO OBSTRUKCJI, UŁATWIWIA WYDZIELANIE ŻÓŁCI I REGULUJE PRZEMIANE MATERJI

Zatarg w fabryce chustek Jeszcze jedna sprawa w referacie karnym

Lódź, 28 marca. Do ostrego zatargu doszło w fabryce wyrobów wełnianych i chustek Szyfera przy ul. Wólczanńskiej 127.

Na terenie fabryki zdarzyło się ostatnio kilka wypadków niehonorowania umowy zbiorowej, niepłacenia robotnikom za przymusowe postoje oraz niewyrobienia stawek, przewidzianych umową zbiorową.

W sprawie tej został wczoraj skierowany do referatu karnego przy inspekcji pracy protokół o ukaranie właściciela firmy.

Okręgowy inspektorat pracy przystąpił do ustalenia norm miesięcznych zarobków robotnika niewykwalifikowanego na rok 1935 dla powiatów woj. łódzkiego. Normy te służyć mają jako najniższe granice zarobków na danym terenie przy ustalaniu rent wypadkowych.

„XII TYDZIEŃ L. O. P. P.“

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej wzorem lat ubiegłych organizuje w roku bieżącym w czasie od 12 do 19 maja szereg imprez propagandowych pod nazwą „XII Tydzień LOPP“.

Łódzki Obwód Miejski LOPP już rozpoczął prace w kierunku należytego zorganizowania „Tygodnia“.

Zarząd Łódzkiego Obwodu Miejskiego LOPP

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — Sułce, M. Kasperkiewicz — Zgierska 54, Sułce, J. Sitkiewicz — Kopernika 26, J. Zundelewicz — Piotrkowska 25, S. Bojarskiego i W. Szata — Przejazd 19, M. Lipca Piotrkowska 193, A. Rychtera i B. Łobody — 11 Listopada 86.

Halo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

CZWARTEK, 28 marca 1935 r.

12.30—13.00 Poranek muzyczny szkolny z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: orkiestra Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego, Lidja Kmitowa (skrzypce), Tadeusz Łuczaj (śpiew). Słowo wstępne wygłosi prof. Roman Chojnacki. 13.00—13.05 Chwilka dla kobiet. 13.05—13.10 Dziennik południowy. 13.10—13.45 D. c. poranek muzyczny szkolny z Filharmonii Warsz. 13.45—13.50 „Z rynku pracy”. 13.50—13.55 Wiadomości gospodarcze. 13.55—14.00 Przegląd giełdowy. 14.00—14.55. Muzyka polska popularna i ludowa — płyty. — 14.45—15.45. Przerwa. 15.45—16.30. „Po jednej piosenke” — płyty. — 16.30—16.45. Pogadankę w języku francuskim wygł. Lucien Roquiny. 16.45—17.00. „Kwadran słynnych artystów” — Alfred Cortot (fortepian — płyty). 17.00—17.15. „Fale elektryczne w służbie badawczej nad materią” — reportaż z Zakładu Fizycznego Uniwers. Jagiellońskiego w Krakowie — wygł. dr. Bolesław Dobrzyński. 17.15—17.50. Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko z okazji 250-tej rocznicy urodzin Jana Sebastiana Bacha. 17.50—18.00: Poradnik sportowy. 18.00—18.15. Utwory na cytrze w wykonaniu Witolda Jodka (Tr. z Wilna). 18.15—18.30. „W „Bristolu” na Danielewiczowskiej” — szkic literacki — wygł. Melchior Wańkowicz. 18.30—18.45: Łódzka skrzynka pocztowa — wygł. red. Jan Piotrowski. 18.45—19.07. Serenady — płyty. 19.07—19.15: Zapowiedź programu na dzień następny. 19.15—19.25: Muzyka (płyty). 19.25—19.30: Wiadomości sportowe lokalne. 19.30—19.35: Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 19.35—19.50: Pieśni w wyk. Eugenjusza Maja. 19.50—20.00: Feljton aktualny. 20.00—20.45: Muzyka lekka. Wykonawcy: — orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Halina Dudczówna (śpiew — transmisja z Poznania). 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”. 21.00—22.00: Koncert wieczorny. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna pod dyr. Olgierda Straszynskiego i Eugenia Umińskiego (skrz.). 22.00—22.15: Koncert reklamowy. 22.15—23.00: Muzyka taneczna. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla k. komunikacji lotniczej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

SOTTENS. Recital skrzypcowy Henryka Temianki. WIEDEN. „Zew ojczyzny”. MOSKWA (Kom.). „Piękna Helena” — opera Kifonofcha. OSLO. Festiwal Bacha. BERLIN. Muzyka taneczna. KOENIGSWUST. Muzyka oper. KOPENHAGA. Koncert symfoniczny. MONACHJUM. Koncert rozrywkowy. HAMBURG. Wieczór taneczny. KOLONJA. Wesoly wieczór.

Zabójstwo o... złoćówkę

Jeden wieśniak rozbił drugiemu głowę,
nie mogąc wyegzekwować długu

Łódź, 28 marca.

(k.) Dwaj mieszkańcy Ożarowa w woj. łódzkiem, Wincenty Drygała i Józef Siwik oddawna darli ze sobą koty. Przyczyną kłótni była najczęściej konkurencja, gdyż obydwaj handlowali produktami rolnymi i zarzucali sobie nawzajem nieuczciwość przy werbowaniu klientów.

Siwik miał pozatem konkurenta, że ten oczernił go przed znajomymi. Z tego też powodu czynił mu przy każdej sposobności wymówki, grożąc zemstą.

Ostatnio stosunki między Drygala a Siwikiem polepszyły się. Przed dwoma tygodniami Drygala pożyczził sobie od Siwika jednego złotego, zobowiązując się zwrócić mu dług na drugi dzień. Gdy Siwik nie otrzymał pieniędzy zwrócił się do swego dłużnika. Od słowa do słowa doszło do awantury, po której mężczyźni rozstali jak najwięksi wrogowie.

Wczoraj Drygała udał się do wsi Popowice, gdzie miał sprzedać towar. Po drodze spotkał się z Siwikiem, który ponowił żądanie o oddanie długu. Drygała nie chciał słyszeć o oddaniu złotówki, oświadczając, że mu się więcej należy.

Rozwścieczony Siwik dobył z kieszeni kastet i rzucił się na Drygala. Po między mężczyznami rozgorzała zacięta bójka. W pewnej chwili Drygała otrzymawszy silny cios w głowę zwał się z nóg, brocząc obficie krwią.

Siwik po dokonaniu tego czynu zbiegł. Dopiero po pół godzinie znaleziono Drygala i przewieziono go z rozbitym czerepem do szpitala, gdzie zmarł po strasznych męczarniach. Przed śmiercią złożył zeznania i wskazał swego zabójcę, wyjawiając powód bójk.

Wszczęte przez policję poszukiwania uwiecznione zostały pomyślnym rezultatem.

ZATARG W PRZEMYSLE JEDWABNICZYM

Robotnicy zapowiedzieli strajk w razie niepodpisania umowy zbiorowej

Łódź, 28 marca.

(v) Wczorajsza konferencja z przedstawicielami przemysłu jedwabniczego w sprawie przedłużenia umowy zbiorowej, nie dała pożądanego rezultatu.

Robotnicy zaproponowali podpisanie umowy tymczasowej na okres 6 miesięcy, podczas których przedsiębiorstwa kroki w kierunku nakłonienia zrobotkowców do honorowania umowy zbiorowej. Przedstawiciele przemysłowców zgodzili się przedłużyć umowę najwyżej na okres jednego miesiąca, co nie zostało zaakceptowane przez robotników.

Oddzielnie odbyła się konferencja z przemysłowcami pabjanickimi, od stanowiska których uzależniona jest sprawa przedłużenia umowy zbiorowej. Przemysłowcy pabjanicki zażądali jednak znacznych ulg w cenniku umowy zbiorowej. Proponowane przez nich warunki są mniej korzystne, aniżeli dotych

czasowe stawki płac. Robotnicy przemysłu jedwabniczego nie zgodzili się na obniżenie płac w tej gałęzi produkcji.

Konferencja została odroczone do piątku, dnia 29 b. m. do godziny 10-tej. Mało jest jednak widoków na to, żeby ostateczna konferencja doprowadziła do przedłużenia umowy zbiorowej, która wygasa z dniem 1 kwietnia b. r.

Wczoraj w późnych godzinach wieczornych odbyło się zebranie delegatów fabryk przemysłu jedwabniczego, na którym postanowiono proklamować strajk w przemyśle jedwabniczym w wypadku gdyby ostateczna konferencja nie dała pozytywnych wyników.

Termin strajku uzależniony został od decyzji kierowników związku. Spodziewać się jednak należy, że w wypadku niepodpisania umowy, strajk objąłby fabryki jedwabnicze już następnego dnia, t. j. w sobotę, dnia 30 b. m., a najpóźniej w poniedziałek.

tem. Siwka aresztowano gdy siedział w karczmie. Pijanego zabójcę sprowadzono do więzienia. Przyznał się, że zabił Drygala i że powodem zabójstwa był dług w wysokości jednego złotego.

Poradnik astrologiczny

28 MARZEC 1935 R.

Już koło godziny 7-ej rano oczekują nas przykrości i niepowodzenie w związku z handlem, techniką i nauką.

W dniu dzisiejszym działają krytyczne wpływy dla miłości i wszelkich nowych czynności.

Do godziny 10-ej nie należy zawierać żadnych znajomości ani rozpoczynać interesów, które wymagają szybkiego załatwienia. W okresie tym grożą także wypadki w ruchu i kopalniach.

Począwszy od godziny 10-ej sytuacja stopniowo się polepsza. Godzina 11-ta przyniesie zainteresowanie artystyczne i powodzenie w miłości. Między godziną 11-tą a 13-tą dobrze jest wyruszać w podróż, urządzić wycieczki i zaprowadzać zmiany. Działają pomyślnie wpływy dla robotników fabrycznych, rolników i ogrodników.

Popołudnie zapowiada się dobrze — oczekują nas miłe przeżycia i wesoly nastrój. Po godzinie 19-ej da się odczuć pogorszenie sytuacji, a wieczór przyniesie przykre rozczarowania, szkany, choroby i zawikłania.

Dziecko dziś urodzone — o poważnym usposobieniu, spokojne, uczciwe, subtelne, ceremonialne, posiada zdolności w różnych kierunkach, lubi samotność, uparte.

Badanie mięsa

będzie się odbywało tylko
na terenie rzeźni miejskiej

(k) Jak się dowiadujemy z dniem 5 kwietnia r. b. zajdą ważne zmiany na terenie rzeźni bałuckiej przy ul. Łągielniczej 53.

Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa wszelkie mięso bite na terenie rzeźni bałuckiej jak również mięso dowożone do Łodzi będzie musiało być badane wyłącznie na terenie rzeźni miejskiej przy ul. Inżynierskiej Nr. 1.

ZENON RÓŻAŃSKI

Promienie śmierci

12

Powieść sensacyjna

— Proszę bardzo! Dalej ja poprowadzę śledztwo — odparł komisarz.
— Dziękuję. Mam jeszcze jedną prośbę do pana komisarza — aspirant Ryś był wyraźnie zmieszany — ale...
— Słucham — przerwał krótko Broniek.

— Zechce pan komisarz zawiadomić mnie o wyniku badań daktyloskopijnych. Mój telefon 9-17-58.

— Dobrze. — Dowidzenia!

Podali sobie ręce. Komisarz Broniek poczuł, że ręka aspiranta drży. Odprowadził go wzrokiem do drzwi.

— Za dużo jest nerwowych oficerów w policji — pomyślał, zabierając się do drobniogowego badania gabinetu...

Ryś tymczasem z głową opuszczoną ku dołowi, wolno skierował się w stronę domu...

Rozdział ósmy.

ASPIRANT RYŚ I GISIA.

Aspirant Ryś natychmiast po przyjęciu do domu wyszukał w książce telefonicznej nazwisko narzeczonej Releckiego. Nie bacząc na bardzo wczesną porę, zatelefonował do niej. Stał, czekając na połączenie. Po chwili usłyszał męski głos:

— Halo!... mieszkanie doktora Walewskiego.

— Czy panna Walewska w domu? — spytał Ryś.

— Tak — usłyszał w odpowiedzi.

— Tu mówi aspirant Ryś ze służby śledczej. Proszę ją wezwać do aparatu.

— Teraz, o piątej rano? — zdziwił się głos.

— Tak, proszę powiedzieć, że chodzi o narzeczoną panny Walewskiej.

„Głos” nie dawał jednak za wygrane. — Może pan będzie łaskaw zadzwonić około godziny ósmej...

Ryś zniecierpliwził się.

— Proszę się nie targować. Mówię służbowo. Proszę natychmiast zbudzić pannę Walewską...

To przekonano widać przyjmującego telefon, bo po upływie kilku minut w słuchawce odezwał się zaspany trochę głos kobiety:

— Tu Walewska — co się stało?

— Mówi aspirant Ryś — przedstawił się. — Czy byłaby pani łaskawa, o ile to możliwe, przybyć do mnie natychmiast. Chodzi o pana Jerzego Releckiego — wyjaśnił.

— O Jura — zdziwiła się — cóż on przeszkrobał?

— Miał wypadek — odparł wymijająco.

— Jaki wypadek — zatrwożyła się. — Co się stało?

— Niesiety, nie mogę mówić przez telefon. Nie jestem sam — skłamał.

— Dobrze... w tej chwili przyjeżdżam.

— Mój adres, Rynkowa 22, mieszkania 8 — rzekł.

— Dziękuję. Za pół godziny będę — dowidzenia!

— Dowidzenia! — położył słuchawkę. Stał chwilę przy aparacie jakby zastanawiał się co zrobić z czasem oddzielającym go od przybycia Gisi.

Po chwili spostrzegł, że w mieszkaniu panuje wcale nie artystyczny nieład.

Szabla leżała na stole obok zgoła pokojowego grzebienia, który znowu nie gorszył się sąsiedztwem koszyka z pieczywem i t. d.

Szybko doprowadził mieszkanie do porządku i usiadł na kozetce. Poczł się zmęczony.

Leniwie ziewnął i wygodnie położył się na tapczanie. Zaprażył snu.

Przed oczyma przewijał mu się barwny film przeżyć ostatnich trzech godzin. Myśli koncentrowały się dokoła jednego pytania:

Kto i dlaczego zabił inżyniera Releckiego?

Mimo najbardziej fantastycznych domysłów nie znajdował żadnego ogniwa, na którym mógłby oprzeć swe przypuszczenia, że to nie Jerzy Relecki.

A jednak!... W głębi siebie — był niemal zupełnie pewny, że to nie on.

I pewność ta powiększała się z każdą chwilą rozumowania. Aspirant Ryś po raz niewiadomo który zapytywał siebie co go obchodzi cała ta sprawa. Tłumaczył sobie, że wszystko co należało — zrobił — oddał prowadzenie śledztwa kom. Bronkowi i zasadniczo nie powinien już więcej o tem myśleć.

Mimo to, czuł się jakgdyby związany z zagadką śmierci Jerzego Releckiego.

Zależało mu — znowu nie wiedział dlaczego — aby się okazało, że to nie Jerzy zamordował inżyniera.

Przypomniał sobie, że kiedyś czytał podobną powieść kryminalną. Wszystkie poszlaki wskazywały na jednego z bohaterów, który zresztą nie żył. Prowadzący śledztwo komisarz policji tak niem kierował, że nieżyjący został uznany za mordercę.

Wówczas żona rzekomego mordercy zwróciła się do prywatnych detektywów i siłą sugestji wyrobiła u nich głęboką wiarę w niewinność jej męża. Dzięki tej

wierze — zdołali oni, mimo wszelkich trudności, wykryć w końcu prawdziwego mordercę, którym okazał się prowadzący śledztwo komisarz policji.

Aspirant Ryś spojrział na zegarek. Była godzina 6.15. Od chwili gdy telefonował do panny Walewskiej upłynęła godzina i piętnaście minut.

— Mogłaby już przyjść — rzekł do siebie.

Jednocześnie usłyszał pukanie. Ponderwał się z tapczana i szybko zapiał mundur.

— Proszę — rzekł.

Do pokoju weszła młoda kobieta.

Ryś, mimo iż miał umysł zaprzątnięty tajemnicą zagadkowej zbrodni, skonstatował, że fotografia jaką ma w kieszeni, zbyt skapo odzwierciedlała niezwykłą urodę oryginału. Stał tak dobrą chwilę jakby chłonał w siebie subtelny wdzięk wiośnianej buzi Gisi. Ona zaś patrzyła na niego trochę z przestraszeniem a trochę ze zdziwieniem.

Pierwsza odezwała się przybyła...

— Ledwo tu do pana trafiłam — rzekła, pokazując w uśmiechu perłowatą biel zębów — myślałam już, że ktoś zakpił ze mnie.

— Hm... chrząknął Ryś. Nie wiedział jak zagać tę niemiłą rozmowę. Uprzymiślnił sobie, że stoi przed nią jak niedoświadczony sztubak przy pierwszym wyznaniu miłosnem.

— Proszę, niech pani spocznie — rzekł, przystawiając krzesło.

Usiadła.

Chciało jej się trochę śmiać na widok wyraźnie głupio zachwyconej miny aspiranta.

— No, słucham! Cóż za wypadek przytrafił się memu narzeczonemu? — rzekła.

Ryś oprzytomniał. Spojrział na siedzącą pełnią przenikliwego spojrzenia swych stalowo siwych oczu.

(Dalszy ciąg jutro)

H R A B I A N K A

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

52

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczka w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianka, Julita Krasnowska. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniąca posadzkę. Jakis mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietę. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pięniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ starszy Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to „hamstwo”. Następnego dnia Julita cofnęła zeznanie, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomy zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz oferuje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi z domu z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej skroni sączyła się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz poznaczona kartka — „Odczodzę dobrowolnie. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze”. Wszystko jakgdyby wskazywało na to, że Batozek popełnił samobójstwo.

Robert wyjaśnia nadkomisarzowi w jaki sposób Batozek został zamordowany, stwierdzając że morderstwa tego dokonał Goryl.

Zachodzi więc pytanie, jak go złapać. Po „występie” na balu u Batozka Goryl znikł jak kamifora.

Aż tu pewnej nocy Goryl przybywa do Hanki, oświadczając się jej w miłości, Hanka jest przerażona tem wyznaniem.

Odprawiła go, oczywiście z kwitkiem.

Podczas następnej wizyty Goryl został podstępnie schwyłany.

Prokurator Czybirski osobiście przesłuchuje go w obecności przedstawicieli władz śledczych i sądownictwa.

Goryl zażądał, aby prokurator przesłuchiwał go w cztery oczy. Obydwaj przechodzą do oddzielnego pokoju i tam Goryl zaczyna opowiadać historię swego życia.

Po krótkiej praktyce złodziejskiej — opowiada Goryl — zostałem oszustem na większą skalę. Wyjeżdżałem zagranicę. Byłem w Paryżu, w Berlinie, w wielkich uzdrowiskach światowych, gdzie tak łatwo nabrać piękne panie, tak nęcące miłosnych przygód.

W ten sposób nawiązywałem kontakt z różnymi osobami, grono moich przyjaciół po fachu powiększało się z roku na rok...

Pewnego dnia zgłosił się do mnie jeden z moich znajomych, proponując mi wstąpienie do „Krwawego Trójkąta”. Cele tej organizacji były mi wiadome, ale kto jest jej szefem, nie dowiedziałem się do dnia dzisiejszego. Było mi zresztą wszystko jedno. Robota była ciekawa, organizacja ta ma swoje oddziały w całej Europie. Początkowo przenoszono mnie z jednego oddziału do drugiego. — Wszędzie wywiązywałem się należycie z moich obowiązków. Przywódcy organizacji obdarzali mnie coraz większym zaufaniem.

Aż oto dnia pewnego przybyłem do tego miasta i spotkałem pana, panie prokuratorze...

To było jeszcze przed zbrodnią na dancingu. Przyznaję, że gdym uirzał pana poraz pierwszy, sam byłem zdumiony... Podobieństwo naprawdę zdumiewające. Tem większe było moje zdziwienie, gdy na ulicy i w lokalach podchodili do mnie obcy ludzie z zapytaniem:

— Co słyhać, panie prokuratorze? Czy mogłem nie wykorzystać tej okazji?... A jednocześnie to podobieństwo zaczęło mnie zastanawiać... Czy to możliwe, żeby dwaj ludzie byli do siebie tak bardzo podobni?...

Nic dotychczas nie wiedziałem o swem pochodzeniu. Moja niedna praca już mi zbrzydła. Miałem jej dość. Byłem często zły na siebie. Dlaczego Szynpans wykluczył mnie wtedy poza nawias ludzkiego społeczeństwa?...

Teraz dopiero zrozumiałem dlaczego mój przyjaciel nadawał nam małpie przezwiska...

Myśmy przecie nie byli ludźmi... I przyszło mi na myśl, dlaczego z nas dwóch ludzi tak bardzo do siebie podobnych jeden musiał zostać zbrodniarzem, a drugi wrogiem zbrodniarzy — prokuratorem?...

Zacząłem się nad tem zastanawiać i coraz bardziej niepokoiła mnie tajemnica mego pochodzenia. Wiedziałem, że byłem dzieckiem ulicy... Ale skąd się tam wzięłem?... Gdzie są moi rodzice?...

Jestem człowiekiem wytrwałym... Zacząłem tę rzecz badać i dokonałem rewelacyjnych odkryć...

Goryl znowu przerwał na chwilę, przysunął się bliżej do stołu i mówił, nie odrywając oczu od zasłuchanej twarzy prokuratora:

— Dowiedziałem się, że matka moja była dziewczką na folwarku u pewnego dziedzica na Wileńszczyźnie... Nazywała się Nastka... Była zdrowa, ładna dziewczyna. A dziedzic, jak to dziedzic, przystawiał się do niej... Miał chorowitą, niedną żonę... Dnia pewnego zabrał ze sobą Nastkę do Warszawy... Kupił jej tam elegancką suknię, pantofle, których nigdy na oczy nie widziała, i zabrał ją do lokalu... Nietrudno sobie wyobrazić jak ta szalona zabawa podziałała na wiejską dziewczynę... A pan dziedzic wziął ją na dodatek do gabinetu i tam spił wódkę... Potem... potem stało się to, co stać się musiało... Nastka poczuła, że staje się matką... Poszła z płaczem do dziedzica... A on ją psami kazał wyszczuć i wypędził z folwarku... Nastka, moja matka, na piechotę poszła do Wilna. Tam dostała się do jakiejś fabryki. Ja początkowo wychowywałem się w żłobku... Potem zamieszkałem gdzieś na poddaszu razem z matką... Biedna moja matka całe życie potem musiała pokutować za tę jedną chwilę radości w Warszawie... Biedakom nie wolno się bawić jak wielkim damom...

Matka rozchorowała się ze zgrzyot i z ciężkiej pracy. Gruźlica wyjadała jej ołuca... Umierała na barlogu, a jedy-

nym jej opiekunem podczas choroby byłem ja — ośmioletni bękart... Jakże moja matka płakała przed śmiercią... Wiedziała, że przecie zostawia syna bez opieki, bez ojca, bez nikogo... Nie rozumiałem wtedy jej przedśmiertnej troski... Klęło ją strasznie w plecach i mdliło w żołądku... Dalem jej trochę zimnej wody z kranu... Ścisnęła moją rękę i płakała... Mówiła coś, ale nie pamiętam co... I tak zastygła, tuląc moją dłoń w sztywniejących palcach...

Sąsiedzi zajęli się pogrzebem... Pamiętam ten smutny, jesienny dzień, gdy bosy niemal biegłem za karawanem... Nie wiedziałem co się dzieje, ale było mi zimno, więc płakałem. A potem wszyscy truchcikiem biegli z cementarza... O mnie zapomnieli, więc biegłem ostatni... Zmierzył już zapadał, kropił deszcz... Śmieśnie musiałem wyglądać biegnąc tak w kusem, podartem paletku... Poraz pierwszy zrozumiałem wtedy co to jest żal... Bo było mi strasznie żal matki, która w tem jesiennem zmierzchniu pozostała sama na pustym, straszonym cementarzu...

Jakaś sąsiadka wzięła mnie do siebie. Mówiła mi, że jestem teraz sierotą, że sam na siebie muszę pracować... Każde dziecko miało ojca i matkę, ja pamiętałem tylko matkę... Gdzie ojciec?... Powiedziano mi, że ojca nie miałem, że moja matka dała się uwieść. Pokpiwano ze mnie... Nazywano mnie bękartem... Wyrażano się trywialnie o mojej matce, którą kochałem i która była dla mnie najświętszą osobą... Niejednemu chłopakowi guza nabilem za to, że wypominał mi moją matkę... Potem banało się już przy mnie mówić o tych rzeczach... I ja o tem zapomniałem... Ale, ujrzawszy pana prokuratora tutaj, w tem mieście, przypomniałem sobie wszystko... I zacząłem badać... Szukać ojca... I znalazłem... Dowiedziałem się kto był tym lotrem, który tak haniebnie uwiódł moją matkę, a potem rzucił ją na pastwę okrutnego losu... Czy wie pan kto był tym lotrem?...

Przeczekał chwileczkę, a potem ryknął prokuratorowi nad uchem:

— Michał Czybirski, pański ojciec!... Czybirski jęknął glucho i zakrył twarz rękoma. W pokoju zapanowała głucha cisza.

Gdzieś daleko za oknem zegar wybijał drugą godzinę... Trzy kwadransy minęły zaledwie od tej chwili, gdy prokurator Czybirski wszedł do tego pokoju, a zdawało mu się, że zestarzał się w ciągu tego czasu o kilka lat...

— Stąd to nasze zadziwiające podobieństwo... — mówił dalej zdławionym głosem Goryl — Jesteśmy braćmi, panie prokuratorze...

Czybirski mocniej ścisnął głowę. — Przyznaję się — mówił dalej Goryl — początkowo miałem zamiar cię szantażować... Trudno, to już taka moja natura... Ale przekonałem się, że „nasz ojciec” już nie żyje, a z jego majątku nic nie zostało... Przehulał wszy-

stko i przepił... Postanowiłem więc wykorzystać to podobieństwo inaczej — dla własnej korzyści... Wystarałem się o odpowiednie dokumenty i kiedy trzeba było, przedstawiałem się jako wielce szanowany pan prokurator Czybirski... To mi znacznie ułatwiało pracę... Wszystko szło doskonale... I szłoby niewątpliwie dalej, gdyby nie ten dzisiejszy wpadunek... Ale sądzę, że i dalej pójdzie dobrze... Przecie nie dopuścisz chyba do tego, żeby twój brat zginął z twojej woli na szubienicy!...

Czybirski milczał w dalszym ciągu. Skulił się cały, skurczył, postać jego zmalała, przykucnęła. Twarz ukrywał ciągle w dłoniach. Wiedział, że to wszystko zgadza się z prawdą. Słyszał o „heroicznych” wyczynach swego ojca... Oto jego dziedzictwo!

Goryl również mówił drżącym głosem... Wspomnienia przeszłości smutkiem przepoiły jego duszę...

— Wiem, że wszyscy mnie potępiają... — mówił, potrząsając złowieszczą kajdanami — Ale czy to moja wina, że jestem zdolnym przestępcą... Czy nie mógłbym być tak samo zdolnym inżynierem lub lekarzem?... Z pewnością, tylko nikt, niestety, nie potrafił pokierować moimi zdolnościami... Dlatego dziś jestem tylko Gorylem...

Cierpie dziś z tego powodu ogromnie... Chcę wrócić do społeczeństwa, ale mnie nie chcą przyjąć. Powiadają, że stantąd niema powrotu... Spychają mnie ponownie do tego bagna upodlenia... Kocham pewną uczciwą kobietę, przysięgam jej wierność i poprawę, lecz ona mi nie wierzy i ściga policję, która mnie aresztuje... Oto skutek... Wiem, że walka o powrót do społeczeństwa ludzi uczciwych będzie ciężka, ale staję do tej walki z przekonaniem, że jednak to społeczeństwo nie zabroni mi być uczciwym!... I ciebie bracie, proszę o pomoc w tej walce!...

Czybirski wstał. Staniał się na nogach... Mętym wzrokiem przyglądał się Gorylowi, widząc w nim niemal odbicie własnej twarzy... Mina surowego prokuratora, potępiającego wszelkie zbrodnie, znikła z jego twarzy... Wyciągnął rękę i ściskając złączone łańcuchem dłonie brata, wykrztusił:

— Ja cię nie potępiam...

Po tych słowach wybiegł z pokoju. Policjanci natychmiast zabrali Goryla.

A Czybirski wszedł do gabinetu nadkomisarza Lisickiego i zatrzymał się na progu.

Wszyscy czekali na jego odezwanie się... Prezes sądu chciał o coś zapytać, ale ujrzawszy bladą twarz prokuratora, zamilkł. Nadkomisarz Lisicki utkwiał w Czybirskim badawczy wzrok. Wszyscy czekali w napięciu.

A on schwył palto i zwracając się do obecnych, wymamrotał:

— Przepraszam... Narazie nie mogę nic powiedzieć... Do... dowiedzenia...

I uciekł czempredzej, jakgdyby go ktoś gonil...

Rozdział 51

Następnego wieczoru...

Jak można było zasnąć?... Jak można było myśleć o czemś innym?... W głowie huczało niemożliwie, jakgdyby ktoś puścił w ruch niezwykle hałaśliwą maszynę. Cisza, panująca w mieszkaniu podjudzała nerwy. Zapomnieć, zapomnieć!...

Czybirski zerwał się z łóżka, spacerował po sypialni, przeszedł do gabinetu, stanął przy oknie, palił bez przerwy, szeptał do siebie urywane zdania bez związku, a potem nagle siadał w fotelu i zastygał w posagowej kontemplacji na dłuższy czas.

Któż mógłby się spodziewać takiego rozwiązania tej ponurej zagadki?... Komu wpadłoby na myśl, że Goryl to jego

brat?... Że właściwie ten ścigany przestępca zbrodniarzem nosi jego nazwisko!...

Cios był nazbyt raptowny i nazbyt ciężki. I jak się teraz z tego wykreści?... Co będzie, gdy się dowiedzą, że członek „Krwawego Trójkąta”, podejrzany o zamordowanie tancerki i Batozka, jest jego bratem?!

Nie, to koniec jego kariery!... To koniec wszystkiego!... Trzeba koniecznie pomówić z Gorylem, żeby nie wyjawiał nikomu tej straszliwej prawdy!... Żeby nikt się przypadkiem nie dowiedział!... Kto wie, czy on już tego komuś nie powiedział? Nie, napewno nie powiedział!... To miała być jego tajemnica...

(Dalszy ciąg jutro)

NIEZWYKŁY „SKARB” W KAKTUSIE...

Służąca kolporterki falsyfikatów w roli detektywa — Tajemnica mieszkania żony znanego złodzieja wileńskiego

Wilno, 27 marca. Do cukierni przy ul. Miłosiernej Nr. 2, należącej do p. Wołczyńskiej, przybyła pewnego dnia jakaś klientka i nabyła kilka ciastek. Po wyjściu klientki, obsługująca ją ekspedjentka, p. Reckówna, stwierdziła, że moneta 10-złotowa, którą nabywczyni zapłaciła za ciastka, jest fałszywa.

Po pewnym czasie zgłosiła się do tej samej cukierni inna jakaś niewiasta i również chciała kupić ciastka. Ekspedjentka Reckówna, nauczona smutnym doświadczeniem, dokładnie poczęła badać wręczoną jej monetę 10-złotową, a stwierdziwszy, że jest fałszywa, wszczęła alarm, który zwałbił policjanta.

W chwili, gdy policjant wyprowadzał zatrzymaną kolporterkę z cukierni, zbliżył się do niego jakiś mężczyzna, który — jak się okazało — czekał na kobietę i usiłował odbić aresztowaną.

Dobraną parą okazali się Anglenik i Litwinowa. Zatrzymanych po kilku dniach zwolniono, poddając ich ścisłej obserwacji.

Manewr ten dał w krótkim czasie pożądane wyniki. Okazało się, spółniczką kolporterów fałszywych pieniędzy była Basia Kaganowa, żona zawodowego złodzieja, która za pierwszym razem odwiedziła cukiernię.

Przeprowadzona w mieszkaniu Kaganowej rewizja ujawniła w doniczkach z kaktusem na oknie 40 sztuk fałszywków.

Na kryjówkę tę zwróciła uwagę wywiadowców służąca Kaganowej, która, jak twierdziła, od dłuższego czasu już zauważyła, że jej chlebobawczyni oraz mieszkający u niej w charakterze sublokatora Lutwinow i Anglenik stale „kopią coś w doniczkę”.

Przestępca trójka zasiadła w dniu

wczorajszym na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który skazał Anglenika na 5 lat, Kaganową i Litwinową po 4 lata więzienia.

Wczoraj sąd apelacyjny zmniejszył karę obydwu kobietom do 2 lat.

Bronili adw. adw. Jasiński, Eidrogiewicz, Frydman i Barańczuk.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Dramatyczna walka z opryszką w Cieszynie

Zuchwale włamanie bandy kasiarzy do spółki spożywczej. — Złoczyńcy podczas ucieczki porzucili łup w rowie

Cieszyn, 27 marca. Dziś o godz. 4 rano po uszkodzeniu drzwi włamali się złodzieje do składu Spółki Spożywczej w Cieszynie - Borku. Złodzieje rozpruli kasę ogniotrwałą, jed-

nak pieniędzy w niej nie znaleźli. Następnie rozbili kasetkę podręczną, z której skradli 130 zł.

Pozatem łupem ich padła większa ilość towarów kolonialnych, kosmetycz-

nych i wyrobów monopolowych wartości około 1000 zł. W rowie w pobliżu miejsca kradzieży złodzieje podczas ucieczki porzucili trzy worki z towarami i zbiegli.

Kierownik okradzonej spółki, Fryderyk Handel — podczas dokonywania kradzieży zatrzymał w korytarzu jednego z opryszków.

Złodziej zagroził mu rewolwerem. Wówczas Handel uderzył przeciwnika w rękę, wskutek czego wypuścił on rewolwer.

Broni, upadając na ziemię, wypaliła i kula ugodziła brata kierownika firmy, Ernesta Handla. Kula przebiła mięsień lewej ręki i lewy bok, nie naruszając kości.

Sprawca zbiegł nierozpoznany, pozostawiając na miejscu kapelusze. W czasie śledztwa ustalono, że złodzieje zbiegli w kierunku Baranowic i w tym też kierunku czynione są za nimi poszukiwania.

W obronie własnej położył go trupem

Śmiertelny finał napaści na 9 strażaków

Wrocław, 27 marca. Wioska Białotary w powiecie gostyńskim była widownią krwawego dramatu, który pociągnął za sobą życie młodego człowieka.

W godzinach wieczorowych, na przechodzących przez tą wioskę 9 straż-

żaków napadła grupa parobczaków, uzbrojonych w rewolwery, kije i noże. Doszło do ostrej bójki. Jeden z napastników strzelił kilkakrotnie z rewolweru.

Wówczas jeden ze strażaków w obronie własnej strzelił. Kula ugodziła parobczaka Bronisława Gozdę ze wsi Józefowa, kładąc go trupem na miejscu.

Policja aresztowała napastników oraz zabójcę. Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz sądowno-lekarskich.

ZAWIADOWCA STACJI DEFRAUDANTEM

Choroba żony pchnęła go na drogę występku

Bydgoszcz, 27 marca. (sm) Wielkie poruszenie wśród kolejarzy wywołało aresztowanie zawiadowcy stacji w Łęgnowie pod Bydgoszczą, Antoniego Synbrycha.

Okazało się, że Synbrych, mając dostęp do kasy biletowej i bagażowej, zdefratował sumę 1.028,29 złotych. Nagła rewizja wykryła nadużycia.

Obecnie Synbrych odpowiadał przed sądem okręgowym, gdzie tłumaczył się, iż na śliską drogę pchnęła go przewlekająca się choroba żony oraz obowiązki placenia alimentów b. kochance.

W rezultacie rozprawy sąd wymierzył mu półtora roku więzienia oraz utratę praw obywatelskich przez przeciąg 5 lat.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92
przylm. od 10—12 i od 4—8 w.

Czem w budżecie jest kontrola
Tem dla zdrowia bywa „OLLA”
“OLLA”
Gum..?

Kino-teatr **„MIRAŻ”** 11 Listopada 16 (Konstantynowska) Dziś i dni następnych
„Świat się śmieje” (WIESIOŁYJE REBIATA)
I-sza sowiecka niebywała komedia muzyczna p. t.:
W rol. gł. najst. artyści Rosji Sowieckiej L. UTIESIOW, L. ORŁOWE I N. STICHOWE. NADPROGRAM: Tygodnik Pat'a i Paramountu

Czarująca, jedyna, niezrównana **FRANCISZKA GAAL**
jako **PIOTRUS** Dziś w kinie „RAKIETA” Sienkiewicza 40
Początek seansów w dni powszednie o godz. 4-ej, soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej.

Kino-teatr **METRO** Przejazd 2 Początek o 4
Dziś poraz ostatni! Najnowsze potężne arcydzieło produkcji sowieckiej p. t. **„NOWI LUDZIE”**
W rolach głównych znakomici artyści teatrów moskiewskich **GARDIN, MOSKWIN, ZEIMO I WIKTOROW.**
NADPROGRAM: Dodatek Pat'a i Paramountu oraz PARADA LOTNICZA W MOSKWIE z udziałem najwyższych władz sowieckich
Kino-teatr **ADRIA** Główna 1 Początek o 5-e

Dr. BRAUN
powrócił
Spec. chor. skórnych i wenerycznych
przyjmuje od 8—1-ej i od 4—8 wiecz.
Cegielniana 4, tel. 216-90

ORYGINALNE PROSZKI
AMIGRENO-
NERVOSIN
ZNAK FABR.
KOGUTKIEM
SA ŚRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE I T.P.
ZAPACIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
ZE ZN. FABR. **KOGUTEK**
SPRZEDAJA APTEKI

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpo!

+ADA+
GUM
Żądać wszędzie!
MAGLE masywne udoskonalone sprzedaje fabryka „Junior”, Łódź, Sędziowska 16 (obok Zgierskiej 122). 31

Dr. Jan Polak
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro i światłolecznicy
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5—7.30.

DOKTOR **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
Zawadzka 6 fr. 11 piętro
telef. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.
W niedziele i święta od 8—1 pp.

DOKTOR **H. SZUMACHER**
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Piotrkowska 56
tel. 148-62.
Od 9—1, od 5—9 pp.,
w niedziele i święta od 10—1.

6 PAŃ z dobrą reprezentacją inteligentną wyżej 25 lat przyjmie Towarzystwo Higieniczne do stałej pracy. Blizsze informacje przy zgłoszeniu udziela biuro, piątek od 10—12, 15—17 Piotrkowska 62, m. 8. 28
ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4—8 po poł.

POKÓJ dla 2-ch osób, umeblowany frontowy, słoneczny, przy rodzinie chrześcijańskiej z utrzymaniem lub bez od zaraz do oddania, ul. Legionów Nr. 65, m. 12 (przystanek tramwajowy przed bramą). 27
DO WYNAJECIA dwa pokoje z niekrepującym wejściem, z utrzymaniem lub bez, ul. Zagajnikowa Nr. 34 róg Mostowej.



LIDERZY TABELI GOTOWI

do pierwszej walki o mistrzostwo

Lódź, 28 marca.

Union - Touring i Strzelecki K.S., które jesienią kampanję mistrzowską klasy A ukończyły na pierwszych dwóch miejscach w tabeli, rozpoczynają w nadchodzącą niedzielę dalsze gry mistrzowskie. Los sprzął oba przodujące zespoły już w pierwszym meczu. W obu klubach przygotowują się do tego spotkania niezwykle starannie, doceniając w pełni jego znaczenie. Aby osiągnąć dokładnych wiadomości co do gotowości bojowej obu zespołów, zwróciliśmy się do kierownictwa obu sekcji.

Kierownictwo lidera tabeli U.T. jest jak najlepszej myśli co do rozpoczynających się rozgrywek. Dysponujemy znaczną ilością piłkarzy — mówią nam — których wykorzystamy w miarę wykazywanej przez nich w danej chwili formy. W bramce grać będą na zmianę podobnie jak w roku ubiegłym Michalski, Liske i Olesz. Na obronie obok będącego obecnie w świetnej formie Frankusa zagra Durka lub Strzelczyk, oczywiście po przejściu odpowiedniego treningu, gdyż forma, jaką wykazał po dwuletniej przerwie nie jest zadawalająca. Pomoc w najsilniejszym składzie tworzyć będą Chojnacki, Pilc i Kowalski, a pozatem dysponujemy jeszcze w tej linii Szulcem i Lissem. Również i napastników mamy w większej ilości. Podstawowa linia ataku składać się będzie z świętosławskiego, Kirchnera, Michalskiego II, Seidla, który dojeżdżać będzie z Częstochowy i Klimczaka. Na miejsce Kirchnera i Klimczaka mamy jeszcze w zapasie Omenzettera, Nykla i Jozzkiego.

Zespół w tym składzie powinien uzyskać dobre wyniki, szczególnie, że forma wykazana w pierwszych rozgrywkach w roku bieżącym spotkaniach towarzyskich jest w pełni zadawalająca.

W Strzeleckim K. S. pod nieobecność kierownika sekcji por. Wagnera informuje nas tego zastępca.

W zespole naszym zaszły pewne zmiany, brak jest przedewszystkiem Czernieckiego, który odbywa powinność wojskową. Pozyskaliśmy natomiast bardzo cenny nabytek w osobie prawoskrzydłowego Jeziornego. Pozatem atak będzie jeszcze trochę odmłodzony i na lewym skrzydle grać będzie na zmianę ze Ślązkiem Biełkowski. Pełny skład drużyny, w jakim wystąpimy w najbliższą niedzielę przedstawia się następująco: Wojciechowski, Cygan, Kudelski I, Trawnowski, Piotrowski, Marusiak, Jeziorny, Franczman (Kudelski II), Antczak, Owczarek, Ślązak (Biełkowski).

Drużyna po przebytej starannej zaprawie zimowej wychodzi na boisko z werwą i pozwala rokować jaknajlepsze nadzieje. Wynika ostatniego meczu towarzyskiego z ŁKS-em nie można

Berlińscy piłkarze pragną rewanżu

Warszawa, 28 marca.

Berliński związek pięściarski napisał do W.O.Z.B. pismo w którym proponuje rozegranie rewanżowego spotkania Warszawa—Berlin w dniu 2 maja w Berlinie.

Warszawa odpowiedziała już na to pismo odmownie, motywując krok swój przeładowaniem tegorocznego sezonu wiosennego. Stolica wyraziła natomiast gotowość udzielenia rewanżu już wczesną jesienią.

Nowiny piłkarskie

(cs) Mecz ŁKS.—Warszawianka, który zainauguruje w Łodzi sezon spotkań ligowych (w dniu 7 kwietnia), będzie częścią transmitowany przez rozgłośnie łódzkiego Radja na całą Polskę. Tego samego dnia, będą również transmitowane w godz. od 17.25—17.55 fragmenty meczów ligowych z Krakowa (Wisła—Śląsk) Śląska (Ruch—Pogoń) i Poznania (Warfa Cracovia).

— W niedzielę, kluby B-klasowe rozegrają szereg meczów towarzyskich: na boisku Widzewa, o godz. 16-ej odbędzie się mecz: Zjednoczone—Huragan i w Zgierzu o godz. 11.30: Sokół (Zgierz)—IKP. (Łódź).

— Łódzkie Okręgowe Kolegium Sędziów Piłkarskich zmieniło siedzibę, przenosząc się do lokalu ŁKS-u przy ul. Wólczańskiej 140.

uważać jako miernik sił, gdyż wystąpiliśmy w składzie zupełnie osłabionym. W meczu tym staraliśmy się wypróbować jaknajwięcej naszych młodych piłkarzy, by się przekonali, czy będziemy ich mogli zużytkować w kampanji mistrzowskiej. Jeśli okaże się, że w tegorocznych grach nie będziemy mieli szans na zajęcia jednego z czołowych miejsc, wtedy jeszcze bardziej odmłodzimy naszą drużynę.

P.Z.B. zgadza się na warunki Łodzi

Mecz bokserski z Austrią dojdzie do skutku

Lódź, 28 marca.

Sprawa meczu pięściarskiego Austrija — Polska, jaki ma być rozegrany w Łodzi w dniu 19 maja zaczyna przybierać coraz realniejsze kształty. Początkowe żądania Polskiego Związku Bokserskiego niemożliwe do zatwierdzenia przez ŁOZB, zostały już obecnie przez naczelną magistraturę pięściarstwa polskiego zrewidowane w sensie dla Łodzi bardzo przychylnym.

PZB odstępuje już znacznie od żądanych uprzednio 75 proc. od dochodu netto i gotów jest powierzyć Łodzi or-

Poza grami mistrzowskimi mamy jeszcze przed sobą w roku bieżącym jedną bardzo ważną imprezę. Jako posiadacze pucharu przechodniego, ofiarowanego przez p. ministra Kalinowskiego dla najlepszego zespołu strzeleckiego organizujemy w roku bieżącym w Łodzi turniej, w którym uczestniczyć będą zespoły strzeleckie ze wszystkich okręgów z silnymi zespołami z Gdańska i Siedlec na czele.

ganizację meczu na znacznie dogodniejszych warunkach. Konkretna propozycja Polskiego Związku Bokserskiego w tej sprawie oczekiwana jest w Łodzi już w najbliższych dniach i zostanie najprawdopodobniej przez ŁOZB zaakceptowana.

Dzisiaj zdaje się też już nie ulegać wątpliwości, że mecz ze względu na propagandowych, jak też i kasowych rozegrany zostanie na wolnym powietrzu. W tym wypadku w pierwszym rzędzie w rachubę brane jest boisko helenowskie.

Trzy eliminacje

i szereg innych walk odbędzie się na zawodach ŁKS-u

Zamiast projektowanego początkowo meczu drużynowego ŁKS.—IKP., odbędzie się w dniu jutrzejszym o godz. 20-ej w sali Geyera, przy ul. Piotrkowskiej 295 międzyklubowe zawody bokserskie przy udziale pięściarzy ŁKS-u, IKP., Geyera i Tomaszowskiej Fabryki Szt. Jedwabiu

W ramach tych zawodów, organizowanych przez ŁKS., odbędzie się również trzy walki eliminacyjne przed ustaleniem reprezentacji na mistrzostwa Polski. Program walk przedstawia się następująco: Madej (ŁKS)—Bartniak (IKP), waga kogucia: Celmer (ŁKS)—Chudzik (IKP) i Wojciechowski (Geyer)—Pietrasik (Tom.), waga lekka: Mikołajczyk (G) Adamski (Tom.) i Ciesielski (ŁKS)—Staniszewski (IKP); waga półśrednia: Orłowski (ŁKS)—Szymański (IKP); waga średnia: Sądziński (ŁKS)—Rencz (IKP). Walki eliminacyjne: waga piórkowa: Woźniakiewicz—Leszczyński, waga lekka: Banasiak (IKP)—Wdowiński (H) i waga półśrednia: Durkowski—Taborek (IKP).

Zawody ze względu na walki eliminacyjne, zapowiadają się ciekawie. Ceny biletów od 40 gr.

Wznowienie akcji POS-u

Z dniem 1 kwietnia Okręgowy Ośrodek W. F. i P. W. wznawia próby do Państwowej Odznaki Sportowej. Próby te odbywać się będą na boisku WKS-u w godzinach od 16-ej do 18-ej dla mężczyzn w poniedziałki i środy. Pływanie odbywać się będzie w basenie zgierskim: w piątki od godz. 18-ej do 19-ej dla kobiet i od 19-ej do 20-ej dla mężczyzn.

Zgłoszenia i informacje na miejscu.—Kandydaci do POS. winni mieć zaświadczenie lekarza. Badania przeprowadza poradnia sportowo-lekarska Okręgowego Ośrodka W. F. przy rogu ul. Zamenhofa i Kościuszki.

Piłkarze Makkabi zmierzają się z WKS-em

Lódź, 28 marca.

W niedzielę odbędzie się na boisku Wojskowego K. S. spotkanie towarzyskie pomiędzy gospodarzami a drużyną Makkabi.

Będzie to ostatnia próba sił wojskowych i odmłodzonej z powodu wyjazdu 4-ch zawodników na Makabjadę, drużyny Makkabi, przed rozpoczęciem normalnych gier mistrzowskich.

Szermierze łódzcy przed ciężką próbą

Lódź, 28 marca.

Drużynowe mistrzostwa szermiercze Polski, w których Łódź reprezentowana będzie przez mistrzowski zespół Wojskowego K.S., rozpoczną się w połowie kwietnia. W dniach 13 i 14 tego miesiąca, odbędą się dwie rozgrywki półfinałowe, a mianowicie: w Krakowie spotkają się mistrzowie okręgów: lwowskiego, śląskiego i krakowskiego, a w Warszawie, mistrzowie okręgów: warszawskiego, łódzkiego i wileńskiego.

Zwycięscy tych półfinałów walczyć będą następnie w dniu 20 czerwca w Warszawie, w finale wraz z zespołami innymi mistrzem Polski, Warszawianką.

Dotychczas nie zostały jednak jeszcze ukończone mistrzostwa we wszystkich okręgach. Brak jeszcze mistrzów okręgów: krakowskiego, poznańskiego i wileńskiego. W pozostałych okręgach, tytuły mistrzowskie zdobyli: Śląsk — Policjany K. S., Lwów — Lwowski K. S., WKS. Legia.

Puchar Davisa dla zawodowców

O grach tenisowych o puchar Bonardela — równoznaczny z pucharem Davisa dla zawodowców nie było ostatnio nic słycać. Obecnie teniści zawodowi dają znów znak życia o sobie. Według informacji prasy holenderskiej spotkanie te mają się rozpocząć jeszcze w końcu bieżącego miesiąca.

Pierwszą parę przeciwników tworzą Francja i Holandia, które spotkać się mają w dniach 30 i 31 bm. w Amsterdamie. Pierwszego dnia odbędą się dwie gry pojedyncze, a drugiego również dwie pojedyncze i jedna podwójna.

Ze względu na oszczędnościowych zawodnicy rezygnują z rozegrania spotkań jak to bywa u amatorów w ciągu trzech dni i grać będą tylko dwa dni. Jako reprezentanci Francji w pierwszym meczu przewidziani są Pia i Estrebeau. Reprezentacja Holandii nie została jeszcze ustalona.

Pogrzeb ś. p. Lutrosińskiej

W dniu wczorajszym odbył się z Katedry św. Stanisława Kostki na stary cmentarz katolicki, pogrzeb ś. p. Janiny Lutrosińskiej, zmarłej w kwiecie wieku, znakomitej sportsmenki ŁKS-u.

Proces sportowy w Katowicach

W nadchodzącą sobotę rozegra się przed sądem w Katowicach ostatni akt ciekawej sprawy między redakcją „Expressu” a Zarządem Śląskiego Okręgowego Zw. Hokeja na Łodzie. Swego czasu wystąpił „Express” z krytyką działalności śląskich władz hokejowych. Niektórzy panowie z zarządu Śl.OZHL czuli się dotknięci naszą krytyką i wytoczyli nam proces.

Poprzednie dwie rozprawy wykazały w całej rozciągłości słuszność wywodów „Expressu”, lecz wyrok nie zapadał, gdyż wskutek późnej pory sprawa została dwukrotnie odroczone. Śląski świat sportowy oczekuje z wielkim zainteresowaniem zakończenia tego sensacyjnego procesu sportowego.

Bicer może walczyć w barwach TFSJ w Tomaszowie

Lódź, 28 marca.

W ubiegłym tygodniu wydział sportowy ŁOZB ukarał znanego zawodnika łódzkiego Bicera trzymiesięczną dyskwalifikacją za podwójne podpisanie karty zgłoszenia do Union Touringu i TFSJ.

Obecnie wydział zreasumował swą uchwałę i zniósł nałożoną na zawodnika tego karę, gdyż przedstawił on pismo Union Touringu, że sekcja pięściarska tego klubu została rozwiązana już przed przeszło pół rokiem. Wobec powyższego wydział uznał zgłoszenie Bicera dla TFSJ za prawomocne.

Stolica będzie osłabiona na mistrzostwach Polski w Poznaniu

Warszawa, 28 marca.

Reprezentacja bokserska stolicy na mistrzostwa bokserskie Polski ulegnie prawdopodobnie częściowemu osłabieniu, gdyż szereg czołowych zawodników stołecznych nie może wyleczyć się z odniesionych ostatnio kontuzji. Bąkowski i Czortek ciągle niedomagają. Seweryniak narzeka na ból prawej ręki, a Pisarski leży w szpitalu. Miejsce jego w reprezentacji zająć ma Karpiński, który wyraził gotowość startowania w wadze średniej. Początkowo projektowała stolica wstawienie Pilnika, lecz nie jest pewne czy uda się zwolnić zawodnika Makkabi z wojska.

Makkabjada

W środę przybyła do portu w Hajfie ekspedycja sportowców żydowskich z Polski, która opuściła kraj w ubiegły czwartek pod kierownictwem dra Leipunera, Zama i mgr. Lebenbaumowej. W skład ekspedycji tej wchodził również zawodnicy łódzcy, wyznaczeni przez Związek Makkabi do różnych galei sportu.

Ostatnia grupa sportowców żydowskich, udających się do Palestyny, wyjechała z Warszawy we wtorek w liczbie 80 osób pod przewodnictwem mgr. Dickesa. Grupa ta jedzie przez Lwów do Konstancy. Przyjazd jej do Hajfy nastąpi w niedzielę.

Wstępne uroczystości, związane z otwarciem Igrzysk Makkabi wyznaczone zostały na wtorek dnia 2-go kwietnia. Poprzedzone one będą przemarszem wszystkich uczestników Igrzysk przez ulicę Tel Awiwu na stadion. Tegoż dnia odbędą się przedboje we wszystkich galejach sportu, składających się na program Igrzysk Makkabi.

Wygórowane warunki Hakoahu wiedeńskiego

Warszawa, 28 marca.

Hakoah wiedeński zwrócił się do stołecznej LFGii z propozycją rozegrania w Warszawie dwóch meczów za ryczałtowo odszkodowaniem 7 tysięcy złotych. Oczywiście Legia ze względu na zbyt wygórowane żądania wiedeńskich odpowiedziała odmownie i przyjazd Hakoahu do Polski stoi w roku bieżącym wogóle pod znakiem zapytania. Obecna forma wiedeńczyków nie odpowiada nawet w przybliżeniu ich żądanom finansowym. (ii)

Minjatury**Wszystkiem pofrochu**

Pani Genowefa źle się czuje. Nie może wyjść na miasto. Poprosiła przeto swego małżonka, aby kupił pomarańcze. Mąż spełnił prośbę żony. Ale nie podobał się jej ten sprawunek.

— Ciebie po nic nie można posłać... — czyni mu wyrzuty. — Zawsze wybierzesz najgorsze!

— Jako twój mąż — nie śmiem przeczyć... — odparł małżonek.

**

— Kac i Kotek.

— Panie Kotek, powiedz mi pan, jaka jest różnica między moją a pańską żoną?

— Skąd to pytanie?!.. Nie wiem!..

— Widzisz pan, a ja wiem!..

**

Dwaj posłowie spotkali się w bufecie.

— Strasznie jestem zmęczony... — skarży się pierwszy.

— Nie wiem czem... — odpowiada drugi. — O ile zdołałem zauważyć nie otwiera pan nigdy ust w sejmie...

— Kolega się myli!.. Ileż to razy zlewałem w czasie przemówień kolegii!

**

Pewien student znalazł się w rozpaczliwej sytuacji materialnej, wysłał więc list do bogatego wujka z prośbą o przysłanie pieniędzy na kupno rewolweru, gdyż chce odebrać sobie życie. Sądził, że w ten sposób wzruszy serce skąpego wuja.

Po kilku dniach przychodzi odpowiedź. Wuj przysłał 20 groszy z następującym dopiskiem:

— Podczas kryzysu należy oszczędzać. Sznurek też wystarczy.

**

— Po godzinie dziesiątej przy przystanku tramwajowym stoi zawiany pasażer. Nadjeżdża tramwaj. Konduktor oznajmia głośno:

Tramwaj jedzie do remizy!

— Co mnie obchodzi, że tramwaj jedzie, panie, do remizy, kiedy ja wcale do remizy nie jadę... — odpowiada zawiany gość, wchodząc do wagonu.

**

Ferdek i Merdek stoją przed wystawą sklepu galanteryjnego.

Ferdek, czemu tak długo patrzysz na tę wystawę?..

— Oglądam skarpetki!.. Nie wiem które wybrać!..

— Frajer, bierz czarne!.. Jak ci się zrobi dziura, nie będzie widać!..

Depesza wysłana przez kobiety

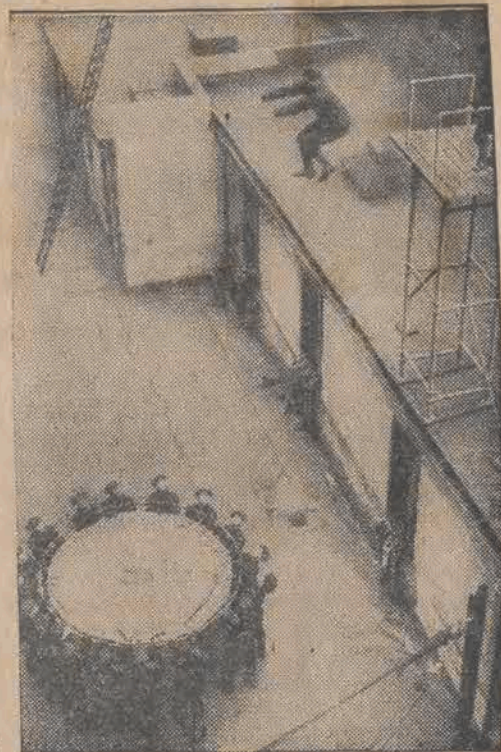
— Przyjeżdż w czwartek wieczorem stop, albo nie przyjeżdżaj, stop już lepiej ja w piątek przyjadę.

Kolosalna powódź w Ameryce

Wskutek niestannych deszczów wody rzeki Missisipi wystąpiły z brzegów, zalewając olbrzymie przestrzenie. Na zdjęciu widzimy miasto Jackson, do połowy zatopione.

Nowa gwardja austriacka

W Austrii sformowany został specjalny batalion gwardji, przeznaczony do służby w pałacu prezydenckim i kanclerskim. Na zdjęciu widzimy kanclerza Schuschnigga, który dokonywa przeglądu nowego oddziału gwardji.

EGZAMIN STRAŻACKI W AMERYCE

Nowi strażacy w Ameryce muszą zdać bardzo surowy egzamin. M. in. muszą wykazać odwagę w skokach z płonącego gmachu.

NIETYKLIWI POGRZEB.

Zmarły przed kilku dniami polityk rumuński Paweł Brataseanu wyraził w testamencie życzenie, aby trumnę ze zwłokami zawieziono na cmentarz na wozie chłopskim, zaprzęgniętym w 6 par wołów. Woli zmarłego stało się zadaniem, jak to widać na naszym zdjęciu.

Codzienna nowelka „Expressu“**Zonobójcy**

Przed sądem przysięgłych w Paryżu, toczył się sensacyjny proces.

Na ławie oskarżonych zasiadł młody przemysłowiec Ludwik Poisson, oskarżony o żonobójstwo.

Poisson twierdził, że działał pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego. Żonę swą kochał do szaleństwa. Obdarzał ją bezgranicznym zaufaniem i nigdy mu przez myśl nie przeszło, że byłaby zdolna do zdrady.

Pewnego dnia wyjechał w sprawach handlowych do Marsylii. Wrócił wcześniej, niż zapowiedział.

I wówczas nastąpiła tragedia.

Pani Poisson, sądząc, że jest zupełnie bezpieczna, zaprosiła do siebie kochankę.

Młody przemysłowiec przyłapał ich w sytuacji, która nie mogła w nim budzić żadnych wątpliwości. Nie namyślając się ani chwili, wyciągnął z kieszeni rewolwer i dał kilka strzałów.

Pani Poisson padła trupem na miejscu. Jej kochanek doznał lekkiej rany i już po paru dniach powrócił do zdrowia.

Zonobójca na procesie, który zgromadził tłumy wytwornej publiczności, w wzruszających słowach opowiadał o swych przeżyciach.

Większa część świadków zeznawała dlań nader korzystnie. Twierdzili, że Poisson rzeczywiście gorąco kochał swą żonę i był dla niej bardzo czuły. Zabita również cieszyła się bardzo dobrą opinią i nikt nie przypuszczał, że miała przyjaciela.

Znaleźli się jednak świadkowie, re-

krutujący się z pośród krewnych nieboszczki, którzy Poissona przedstawili w zgoła innym świetle. Opowiadali, przed sądem, że przemysłowiec miał liczne przyjaciółki, że zaniedbywał żonę i prawdopodobnie już od dłuższego czasu czyhał na jej życie, przygotowując się z całym rozmysłem do zbrodni.

Sympatje publiczności były naogół podzielone.

Część stała po stronie zabójcy, reszta zaś widziała w nim wyrafinowanego zbrodniarza.

Wreszcie zabrał głos znany prokurator, dr. Klemens Carnot.

Przemówienie jego trwało przeszło cztery godziny.

Rzecznik oskarżenia publicznego przedewszystkiem odmalował tło zbrodni. Wskazywał na to, że w ostatnich czasach we Francji mnożą się w zastraszającym sposobie żonobójstwa.

Społeczeństwo nie może spoglądać pobłażliwie na zbrodniarzy tego typu — mówił, zwracając się do sędziów przysięgłych. — Nie wolno się nad nimi litować. Jeśli nie będziemy surowo karać żonobójców, dojdzie do tego, że mężowie w czasie najblahszej sprzeczki będą sięgać po rewolwer. Czyż zdajecie sobie sprawę, jak wówczas będzie wyglądało we Francji życie rodzinne? Czy Poisson doprawdy nie miał innego wyjścia? Jeśli schwytał żonę na zdradzie, powinien był prosto od niej odejść! Tak postąpiłby każdy uczciwy człowiek! A ponieważ Poisson posiadał w sobie zbrodnicze instynkty, więc postąpił inaczej!

W konkluzji prokurator Carnot domagał się dla Poissona bardzo surowego wymiaru kary.

Skolei zabrał głos obrońca.

Starł się wszelkimi siłami wzruszyć sędziów przysięgłych niedolą zdradzonego męża, ale sędziowie pozostawali jeszcze pod wrażeniem wspaniałego przemówienia dr. Carnota.

Dlatego też, po krótkiej naradzie, wydali wyrok, mocą którego Poisson został skazany na sześć lat więzienia.

Prokurator Carnot opuścił gmach sądu z dumnie podniesioną głową.

Zwyciężył na całej linii! Jego przeciwnik, popularny adwokat Jan Gibald, z pewnością zgrzyta zębami ze złości. Przecież w ostatnich czasach sady przysięgłych tak często umiawniały żonobójców.

Carnot wiedział, że na sali znajdowało się kilku wpływowych członków najwyższego trybunału i że z dużą uwagą przysłuchiwali się jego przemówieniu. Gdy jeszcze jutro ukażą się w pismach sprawozdania, w których reporterzy z pewnością zwróca uwagę na jego wspaniałą mowę, w najbliższym czasie otrzyma awans.

Dr. Carnot pojechał do domu samochodem. Śpieszył się bardzo, gdyż chciał opowiedzieć małżonce o swym wielkim sukcesie.

Pani Carnot sądziła, że jej mąż wróci do domu późnym wieczorem. Dlatego też zaprosiła kochankę, popularnego aktora.

Carnot posiadał własny klucz. Otworzył szybko drzwi, zrzucił z siebie płaszcz i wszedł do buduaru małżonki.

Pani Carnot wydała ze siebie przeraźliwy okrzyk. Była w negliżu. Obok na tapczanie znajdował się jej amant.

Prokurator dr. Carnot zapomniawszy w tej chwili o swym wzniosłym przemówieniu, w którym dowodził, że zdradze ni mężowie nie mają prawa sięgać po broń.

Podobnie, jak Poisson wzdobył z kieszeni rewolwer, z którym zresztą nigdy się nie rozstawał i począł strzelać.

Pani Carnot, trafiona w głowę, pierwsza zwała się z nóg. W chwili później padła na podłogę jej kochanek.

Oboje ponieśli śmierć.

Prokurator Carnot podszedł do telefonu i połączył się z prywatnym mieszkaniem prezesa sądu.

— Zabitem żonę i jej kochankę — powiedział spokojnie. — Proszę przysłać po mnie policję. Czekam w mieszkaniu.

W dwa miesiące potem odbył się proces, który wzbudził znacznie większą sensację, niż sprawa Poissona.

Na ławie oskarżonych zasiadł bowiem słynny do niedawna prokurator Jan Carnot, któremu wróżono wspaniałą karierę.

Carnota oskarżał prokurator dr. Jerry Sumain.

Zgodnie ze swym sumieniem, domagał się dlań najsurowszego wymiaru kary, wskazując na niesłychaną epidemję zbrodni małżeńskich.

Rozprawa zakończyła się o godzinie piątej po południu.

Prokurator dr. Sumain udał się do domu.

Czy sądzicie, że również schwytał swą żonę na gorącym uczynku zdrady?

Nie!..

Sumain był kawalerem!..

Dot.